Nr. 50. We Lwowie Wtorek dnia 2. Marca 1880. **Rok XIII.**

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rottre i Spl.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego*. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:
kwartalnie . . . . 4 „ 50 „
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . 6 „ — „
miesięcznie . . . . 2 „ — „

Ślady życia.

Z prawdziwą przyjemnością zapisujemy objaw życia, zapowiadającego się pod hasłem „pomocy własnej“. Pojęcie ważności tej zasady, jest zawsze dowodem zdrowia społecznego, a zabranie się do pracy z dążnością urzeczywistnienia pomocy własnej w życiu, dowodzi już pewnej dojrzałości. Za jeden z podobnych objawów uważamy usiłowanie Rady powiatowej chrzanowskiej, zmierzające do podźwignięcia ludu z upadku materjalnego. Pierwszym owocem tych usiłowań jest broszura, wydana w Krakowie nakładem zbiorowym, pod tytułem: „Przyczyny upadku materjalnego ludu wiejskiego w Galicji i W. Ks. Krakowskiem.“ Praca ta jest już wynikiem narad, co tembardziej utwierdza w przekonaniu, że zacne usiłowania nie pójdą na marne. Czytamy bowiem na wstępie, że Rada uchwaliła „ustanowić komisję rozpoznawczą dla zbadania wszystkich przyczyn upadku materjalnego ludu wiejskiego i obmyślenia całego systemu zaradczych środków przeciw ciągle trwającemu i z każdym rokiem w siły się wzmagającemu niedostatkowi.“

Nie kończy więc na słowach, kto myśli o środkach. Jakoż z narad przedwstępnych tego kółka ludzi dobrej woli, wynikła praca, która przedstawia w jaskrawych, ale, niestety! prawdziwych barwach stan ekonomiczny i poziom moralny ludu w Galicji. Wyłuszczone w niej są przyczyny dwojakie, a mianowicie, płynące ze stosunków ekonomiczno-politycznych i moralnych. Nie podzielamy jednak wszystkich obaw, zaznaczonych w broszurze. Trudno się zgodzić na to, ażeby zgubna teorja socjalizmu nowoczesnego, nie znalazła przystępu do umysłu ludu tylko dla tego, że lud nasz odznacza się zamiłowaniem do własności. Zapewne, bardzo to ważne czynniki, ale nie jedyne. Zwyczaje i obyczaje naszego ludu, są według nas o wiele silniejszą tarczą przeciw socjalizmowi, pod którym ukrywa się najpospolitszy komunizm. Prosimy popytać majętniejszych włościan, czy byliby oni gotowi dać cokolwiek ze swego mienia na wspólną własność innym, dla tego, że ci inni nie mają. Zresztą zrozpaczony nawet biedak, choćby w ostatniej płótniance, i ten nie odda połowy okrycia w imię jakiejś mrzonki. Oddałby jeszcze prędzej w imię zasady Chrystusowej. Powtore wyrafinowany nawet socjalizm zachodu, nie ma żadnych podstaw, jest dzieciństwem, wprawdzie grzesznem, ale dzieciństwem. Ci panowie gardłujący piszą programy bez głów i członków, tak samo jak je pisywali idealiści, nie biorący nigdy w rachubę egoizmu ludzkiego. Egoizm ten w miarę rozwoju cywilizacji potężnieje, i tak być musi, bo na nim opiera się poczucie własnego ja, wyrabia indywidualizm. W programach tych panów, którzy, zamiast własne głowy, chcą świat reformować, brakuje jednej bardzo maleńkiej rzeczy, to jest pojęcia, jaki porządek i ład wprowadzić, gdyby się ich życzenia spełniły. Powiadają zawsze: to się samo ułoży, to niech inni zrobią. Ci inni, to zapewne nie dzicy i barbarzyńcy, tylko społeczeństwo ucywilizowane, a takie, możemy być spokojni, nie zechce wracać tam, z kąd wyszło, to jest cofać się wstecz do życia koczującego. Nie tu miejsce rozwodzić się nad poruszonem zagadnieniem, szło tylko o zaznaczenie, że obawy przed widmem socjalizmu są płonne. Wyraża także ubolewanie broszura, że budzimy się dopiero wtedy, gdy się już dobrze w uszy naleje. Smutne to zapewne, szczególniej dla społeczeństwa, któremu nie brakło ciężkich doświadczeń. Ale jeżeli już tak jest, i jeżeli z drugiej strony, potrzeba jest matką wynalazków, to poczuwszy ją, wartoby się zdobyć choć na jeden wynalazek w sferze naszych usposobień. Wartoby mianowicie pomyśleć o **wytrwałości** takiej miary, w takiej potędze, z jaką rodzi się zapał w pierwszej chwili dla każdej myśli zacnej.

Na wszystkie niemal przyczyny wyliczone w broszurze, które spowodowały i powodują upadek majątku ludowego i narodowego, zgodzić się musimy. Lichwę wszelako nie zupełnie za przyczynę uważać należy, gdyż lichwa jest oraz i skutkiem poniekąd. Zaniedbanie wychowania ludu przed r. 1848, nieodpowiedni sposób uwłaszczenia, a właściwie nieprzygotowanie do uwłaszczenia ludu, rozpanoszenie karczem, przeciążenie podatkami itp. itp. — wszystko to prawda. Ale nie mniej prawdą jest brak energji w społeczeństwie, brak umiejętności ratowania się w takiem położeniu, jakie jest, lecz nie wyczekiwanie apatyczne takiego, któreby mogło być dopiero. I jeżeli w ogóle o okresach przeszłych nikt roztropny nie może używać wyrazu „gdyby“ — to tembardziej nie może go używać w życiu współczesnem dziś. Ratowałbym się „gdybym“ mógł, jest znamieniem zniedołężnienia. Ale zachęta taka, ogólnikowa, nie wystarcza. Czytamy we wstępie czytamy: „Środki ratunku muszą się znaleźć, choćby je przyszło palcami z żarzących dobywać węgli, choćby ich w cierniach gołą szukać ręką.“

Jeżeli szanowni członkowie komisji rozpoznawczej, a oraz Rady powiatowej Chrzanowskiej, są tak silnem przekonaniem przejęci, jak je wypowiadają, to zaiste przedstawiają się one w świetle pięknem. Pierwszą część zadania, łatwiejszą, spełnili już; czeka ich o wiele trudniejsza, gdyż obmyślenie środków zaradczych, ażeby powstrzymać materjalny upadek ludu. Pod hasłem „pomocy własnej,“ a zatem najskuteczniejszej, zabiorą się do pracy. Któż zaprzeczy, że trudnej, tem trudniejszej, że wzorów nie znajdą żadnych. Przyczyn wszystkich uchylić nie zdołają. Potrzeba więc obmyślać środki zapanowania nad przyczynami. Praca, oszczędność i energia, któreby lud i ludzi w ogóle ratować mogły, są to zalety wielkiej siły moralnej, a ta podobno wątła i blada u ludu. Zdaje się zatem, że szanowna komisja rozpoznawcza Chrzanowska nie pominie środków moralnych. Kto wie, czy nie trudniejsze one, niż nastręczenie pracy. Ciężkie to zadanie otwierać komuś oczy, ażeby spojrzał na własne położenie, ażeby nie wszystko złe przypisywał stosunkom, ażeby część winy przyjął na siebie, ażeby w końcu nie zrażał się niepomyślnemi pierwszej chwili próbami. Tego zarówno trzeba ludowi, jak i ludziom dobrej woli, którzy podjęli zacną i obywatelską pracę podniesienia ludu. Jeżeli wytrwają — czego im życzymy, to zaszczyt początkowania przypadnie im w udziale.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 27. lutego. *(51-sze posiedzenie Izby poselskiej).* Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godz. 11tej, podając do wiadomości rezultat wyboru do komisji do spraw szkolnych, przedsięwziętego na posiedzeniu ostatniem; wybrani są: Lienbacher, Hallwich, Dunajewski, Wildauer, Dumba, Promber, Euz. Czerkawski, Czartoryski, Beer, Lobkowic, Mikiszka, Czelakowski, Edw. Süss, Haase, Hofer, Russ, Kiun, Karion, Oberndorfer, Hormuzaki, Jireczek, Fedorowicz, Chełmecki, Jerzabek. Komisja wybrała sobie przewodniczącym posła Czartoryskiego.

Od rządu wniesiono projekt dodatkowy do budżetu na rok 1880, domagający się kredytu 35.000 złr. na koszta spisu ludności.

Poseł Haase wnosi interpelację do rządu w sprawie mniemanego prześladowania protestantów w Czechach.

Minister handlu bar. Korb odpowiada na interpelację bar. Gudenaua o nowej drodze żelaznej przez Morawę, że jakkolwiek rząd zdawna uznał ją za potrzebną, dla znacznych jednak kosztów (81 miljonów) obecnie o budowie tej myśleć nie można, zwłaszcza, że projektowana linja sprawiałaby konkurencję kolejom poręczonym z skarbu. Rząd przypuszcza atoli na pewno, że do wybudowania cząstek tej kolei, znajdą się przedsiębiorcy prywatni, którym rząd poczyni wszelkie ułatwienia.

Poseł Siegl wnosi interpelację do ministra skarbu w sprawie niezgodnego z ustawą rozporządzenia o wykonywaniu §. 26. o opodatkowaniu gorzelń.

Na porządku dziennym obrady szczegółowe nad projektem komisji podatkowej o zwolnieniu budynków nowych, przebudowanych i przybudowanych od podatku budynkowego.

Paragraf 1szy brzmi: „Zwolnienie od podatku czynszowego i domowo-klasowego będzie nadane, jeśli a) na gruncie przedtem niezabudowanym stanie budynek nowy (nowe budowle); b) budynek istniejący będzie aż do ziemi zniesiony i na nowo odbudowany (przebudowanie); c) budynek istniejący lecz powiększony przez budowę na miejscu przedtem niezabudowanem lub przez wzniesienie nowego piętra (przybudowanie); d) całe części budynku, przydane do samoistnego użytku, będą zniesione aż do ziemi, lub całe piętra zupełnie będą zniesione, a na nowo wzniesione (przebudowanie cząstkowe.)

W głosowaniu odrzucono wniesione podczas dyskusji poprawki, przyjęto §. 1. według wniosku komisji.

Paragraf 2gi brzmi: „We wszystkich tych wypadkach zwolnienie od podatków nadaje się na lat 12 od chwili zezwolenia władz na używanie budynku. Zwolnienie atoli w wypadkach pod lit. c) i d) odnosi się tylko do nowych części budowli.“

Do paragrafu tego wnieśli przeróżne w duchu większego zwolnienia poprawki pp. Wiesenburg, Stendel, Friedmann, Schaup, Lenz, Kronawetter i Trojan. Główna była poprawka Wiesenburga o nadanie zwolnienia dla wszystkich kategoryj na lat 15. Zwalczali te poprawki pp. Plener i Hewera.

W głosowaniu odrzucono je wszystkie, a przyjęto § 2gi w brzmieniu wniosku komisji.

Koniec posiedzenia o godz. 3½. — Następne we wtorek.

Wiedeń 28. lutego. **Komisja podatkowa uchwaliła 19 głosami przeciw 4 projekt rządowy o opodatkowaniu szynków przyjąć za podstawę rozpraw szczegółowych. Wniosek Krzeczunowicza, ażeby pod tę samą ustawę podciągnąć także oprócz wódki piwo, wino i kawiarnie, odrzucono głosami 18 przeciwko 6. W komisji budżetowej oświadczył minister finansów, że uznaje wielką doniosłość reorganizacji władz skarbowych. Co do celnych urzędów dalmatyńskich, zdecydowany jest wnieść o kredyt uzupełniający. Spodziewa się, że w sprawie uregulowania stosunków prawnych pomiędzy państwem a funduszami indemnizacyjnemi Galicji, będzie w stanie już najbliższemu sejmowi galicyjskiemu przedstawić układ ugodowy. Zajmuje się gorliwie sprawą zniżenia stopy procentowej od skryptów salinarnych, wszelako musi ten przedmiot wszechstronnie zbadać.**

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 27. lutego. Mamy przed sobą w całości dwa dokumenty: dekret carski o „Najwyższej komisji“ — nie rady, jak przedtem *Dziennik War.* donosił — „wykonawczej“, ustanowionej 24. lutego, i odezwę gen. Lorisa Melikowa, prezesa tejże komisji. Podajemy oba w streszczeniu. W pierwszym z nich car senatowi ogłasza, że: „w silnem postanowieniu położenia końca nieustannie ostatniemi czasy powtarzanym zbrodniczym usiłowaniom przeciw ładowi społecznemu w Rosji, rozkazujemy: 1) Ustanowić w Petersburgu Najwyższą komisję wykonawczą dla ochrony porządku państwowego i społecznego. 2) Komisja składać się będzie z naczelnika głównego i z członków powołanych według jego uznania. 3) Na naczelnika głównego komisji wykonawczej mianuje Ukaz cesarski generał-gubernatora Charkowskiego, jenerała adjutanta hrabiego Loris-Melikowa. 4) Członkowie mianowani będą rozkazem Cesarskim na przedstawienie, prócz tego przysługuje naczelnikowi głównemu prawo, powoływania do komisji wszelkich osób, których udział w komisji uważać będzie za pożyteczny.“ Dalej Ukaz stanowi: „W celu nadania jednolitego charakteru sądzenia zbrodni politycznych przez władze przeznaczonym, naczelnikowi głównemu komisji nadaje się prawa najwyższego zwierzchnika władz w Petersburgu i w okolicy, oraz prawo bezpośredniego sądzenia we wszystkich politycznych procesach, toczących się w stolicach, jakoteż w petersburskim okręgu wojskowym.

Ta sama władza służy mu odnośnie do tej kategorji procesów w całem państwie. Wszystkie władze miejscowe, gubernatorowie, generał-gubernatorowie, naczelnicy miast stołecznych poddani są władzy naczelnika głównego komisji wykonawczej. Wszelkie wydziały władz państwowych obowiązane są okazywać naczelnikowi głównemu zupełne współdziałanie. Nadto naczelnik może przedsiębrać w ogóle zabezpieczenie porządku w państwie, przyczem wszelkie jego rozporządzenia przez wszystkich bezwarunkowo spełniane być muszą, przyczem wymiar kary na nieposłusznych, opieszałych, źle myślących i „zbrodniarzy“ zależy od usunięcia i woli hr. Lorisa.

Ale spokoju tego nie ma. Owszem czem więcej zbliża się dzień 19. februarji (2. marca), tem większa panika panuje. Z powodu pisma *Nowoje Wremia* pisze: „Byłby to istotnie dzień radośny dla „Russkoj“ ziemi, gdyby nie przeszkadzali temu z jednej strony nasi panowie rewolucjoniści i rozbójnicy, a z drugiej nasze tchórzostwo i brak charakteru. Ciągle tylko słychać: że ten wyjeżdża na wieś, ów na „daczę“ (willę), trzeci ucieka do Carskiego Sioła lub Pawłowska i t. d., a wszyscy z powodu nadchodzącego 19. februarji, bojąc się dnia tego zostawać w stolicy. Wszyscy oczekują, że w dniu tym stanie się coś nadzwyczajnego—wysadzania w powietrze, pożary, rozruchy... Słychać o jakichś patrolowaniach listach, w powietrzu czuć jakieś zatrważające symptomy i wszyscy myślą tylko, jakby własną skórę ocalić, nie kryją się z gorącem pragnieniem być jak najdalej miasta tego lub Petersburga.“

W odezwie zaś swojej jenerał wskazując na „oburzenie wśród narodu rosyjskiego i w Europie całej z powodu niesłychanych zamachów zbrodniczych“, obwieszcza, że rząd został zmuszonym do przedsięwzięcia środków stanowczych w celu stłumienia złego, jakie zagraża spokojowi społecznemu. Będąc świadomym całej trudności oczekującego go działania i **wolnym będąc od przesadzonej nadziei szybkiego tego działania rezultatów**, hr. Melikow przyrzeka poświęcić całe swe trudy i całą wiedzę swoją, aby z jednej strony nie cofnąć się przed żadnym najsurowszym środkiem dla ukarania czynów występnych, a z drugiej strony strzedz legalnych interesów prawomyślnej części społeczeństwa. Naczelnik główny wyraża przekonanie, że u wszystkich honorowych ludzi znajdzie poparcie; uważa poparcie społeczeństwa za główną siłę, która rządowi w przywróceniu regularnego biegu życia państwowego pomocą być może i zwraca się do mieszkańców stolicy z usilną prośbą, aby ze spokojem patrzyli w przyszłość, nie dając się wprowadzać w błąd przez złośliwe lub lekkomyślne pogłoski.

Dalej nazwawszy postępowanie podobne najnikczemniejszem tchórzostwem, małodusznością nie do darowania, podłością i prawie zdradą, „bo jakże nie wierzyć w siłę rządu i nie pomagać mu w zwalczeniu rozbójników!“ — autor poczyna napadać na tenże sam rząd, zarzucając mu nieporadność, jakich mało na świecie. Władze rządowe, zamiast pojąć rzecz całą i wziąć się do niej z rozwagą i planem, uganiają się za szczegółami podrzędnemi: „Rewolucjoniści-rozbójnicy podkopali się pod kasę chersońską — wnet władze rządowe poczynają myśleć, jakby to przebudować najlepiej wszystkie kasy rządowe, tak, ażeby podkopać się do nich nie można. Mirski pali do Drentelna — poczynają myśleć nad rozkazem do stróżów kamienicznych, by na przyszłość jak najściślej nadzorowali lokatorów kamienic, broń, z której Mirski wypalił, okazała się rewolwerem — wnet odbierają władze rewolwery od wszystkich; policja przy rewizji znalazła dynamit — wnet zakaz najsurowszy sprzedawania zabójczego produktu; wybucha mina jedna i druga — wnet władze poczynają znów sobie łamać głowę nad tem: czy można pod ten lub ów gmach podłożyć minę, czy też nie można? — i w końcu przychodzą do strasznego przekonania, że pod wszystkie można i wszędzie widzą miny itd., a tymczasem rewolucjoniści coraz coś nowego wymyślą, i znów wszyscy zgłupieli.“

Przegląd piśmienniczy.

Obrazki dramatyczne

Kornela Ujejskiego.

(Smok Siarczysty, w dwóch częściach: I. Precz! II. Smok swatem. Lwów, nakładem autora 1880).

W czasach spaczonych pojęć o realizmie w sztuce, przewrotnych mniemań o prawdzie w tejże sztuce; w czasach podniesionego niemal do dogmatu, rzekomo nowego kierunku w dramacie nowoczesnym i komedji — niepodobna jest mówić o nowym utworze dramatycznym na niwie ojczystej, by nie dotknąć choć z lekka powyższych zagadnień. Realizm w nowoczesnym dramacie francuskim przedstawia się jako ubóstwo myśli. Gdy zabraknie wątku dla stworzenia istotnego dzieła sztuki, chwyta się najpospolitsze sceny, każe bohaterom szydzić, bohaterkom wzdychać i truć, i jest gotowy utwór. Drobnostki, muszą uchodzić za wielkie rzeczy, zboczenia z drogi prostych obowiązków za pobudki wstrząsające umysłem — słowem, kto patrzy nieuprzedzony fałszywą krytyką, musi przyznać, że w takich dramatach więcej jest komedji niż trzeba. Odgrywa ją autor dając miedź za złoto, odgrywają krytycy, odgrywa publiczność, wychodząca z czczością w sercu i umyśle, niekiedy prawda i z bezdusznym uśmiechem na ustach, albo... łzą w oku, gdy sceny drastyczne dopiekły nerwowej zaiste dziś publiczności. Może jeszcze najwięcej wart ten uśmiech, lubo w tych czasach najkosztowniejszym klejnotem i jedyną wyrocznią, miarą dzieła sztuki, krytykiem najgłębszym, jest — pełna kasa teatralna.

A jeżeli przestaną drażnić i ściągać publiczność te okrzyczane nowe kierunki? Ha, to nowoczesny realizm (rozumie się fałszywy) ma wytkniętą drogę rozwoju. Od bezeceństwa i ohydy usprawiedliwianych, jeden krok tylko do walki na noże, do mordów i płatania piersi i wydzierania serc krwią kapiących w oczach szanownej publiczności. Od ciężkich walk sumienia w pojęciu Szekspirowskiem, odwraca się oczy, lubo tu realizm potężniejszy, gdyż prawdziwy, zasadzający się na plastyce w malowaniu uczuć równie olbrzymich — ale za to z przyjemnością się napawa wzrok i umysł widokiem lekkiej walki w przekraczaniu obowiązków.

Otóż w tem właśnie różnica: dramatu prawdziwego bohaterowie nie łamią obowiązków prostych, codziennych, ale druzgocą prawa i albo je przekształcają siłą woli i poczuciem celu wielkiego, albo sami giną przywaleni gruzami; gdy natomiast bohaterowie tak zwanej nowej szkoły, łamią tylko bez wielkich skrupułów proste obowiązki, takie, których nie ściga kodeks karny, jeżeli nie ma instygatora, a za któreby ich wypoliczkował kodeks moralny, gdyby egzystował. I takie to postacie mają budzić sympatję, i to ma pretensje do nazwy realizmu w sztuce. Zaiste, trudnoby wymyśleć coś bardziej przewrotnego, coś potworniejszego! Potworniejszym może być tylko realizm starych Rzymian, barbarzyńców wówczas, gdy w Grecji pojęcie piękna było już wcielone w utworach dramatycznych. Realizm tamten był zmysłowym, grubym. W tragedji Seneki każe sobie Tezeusz podawać po kolei ćwiartowane członki swego syna Hippolita. Układa przed sobą na stole głowę odciętą od tułowu, potem ręce aż po ramiona, potem nogi, piersi krwią ociekłe... Piękny widok. Przenieśmy jatki na scenę, tortur narzędzia, wisielców itp., jak dziś przeniesiono już rynsztok, pospolitych zbrodniarzy i rzezimieszków, a ulubiony realizm wykwitnie dopiero w całej pełni.

Jakim więc być powinien i czy być musi w utworze dramatycznym realizm? Nie byłoby bez niego, szczególniej w dramacie, prawdy, a piękno, byłoby jakiemś eterycznem zjawiskiem, nie przemawiającem ani do umysłu, ani do uczuć widza. Idzie tylko o to, ażeby realizm ten był środkiem, nie zaś celem. Zadaniem jego malowanie uczuć językiem barwnym, żywym, unikanie ckliwości, której pełno w utworach nowych; zadaniem jego plastyczne obrazowanie namiętności, któremi pierś ludzka jest targana; ale żadną miarą nie może być zadaniem jego przedstawianie słabostek ludzkich za świętości, które są rzekomo krzywdzone prawodawstwem społeczeństw. Do rozwiązania takich zagadnień trzeba-by genjuszów, a przynajmniej talentów wielkich. Tymczasem rzuca się na nie rzesza bezduszna, bez wiary w siebie, rzesza głodna, więc chciwa pieniędzy łatwo zdobywanych, bo chciwa oraz użycia. W użyciu bez miary łatwiej zalać dopiekający umysłom cynizm i czczość. Głodna ta rzesza przyjęła niby zasady pozytywizmu. Gdzie tam, i to fałsz. Prawi o pracy i wielbi pracę, głosi o ujarzmieniu wytrwałością sił natury, o poznaniu jej — i poniewiera tylko zdobycze nauki, bo sama goni za łatwą zdobyczą, nie przez pracę, tylko przez zręczność, sztuczkę i odurzenie zmysłów szukającej wrażeń publiczności.

Tak się przedstawia uznawana i tolerowana, miejscami wielbiona nowoczesna szkoła dramaturgów francuzkich. Przyznają im dotychczas miano poetów, więc twórców dzieł artystycznych. Kierunek ten wsteczny, raczono nazwać **nowym** kierunkiem, i biada tym, którzy się nie chcą poznać na nim. Opinia krytyków, oczywiście zuająca się na zaletach rynsztoku i pomyj społecznych — poszła za kierunkiem nowym nietylko we Francji a po części i w Niemczech, poszła po troszę i u nas. Łatwiej brać gotowe, niż stwarzać nowe rzeczy, niż walczyć z fałszywem mniemaniem. Walka o byt, pięknie brzmi jako hasło, elektryzuje chwilami, ale zostać aktorem walki, to już trudniej. Wszystko co trudne, wysila umysł, napręża muskuły, fatyguje ospałość, a drzemka tak miła, zwłaszcza, gdy jej śpiewają, że postęp sam wszystko zrobi, że wysilenia ludzkie są niedorzecznością, że w końcu ścisły rachunek, matematyka, rozwiąże wszystkie zagadnienia międzynarodowe. Same sprzeczności, same pojęcia oderwane; przyleciały z duchem czasu i obsiadły jak zmora nieszczęsne społeczeństwo. Racja ich bytu tam, gdzie przy obrachunku jest siła, przy wysileniach wytrwałość, gdzie w postępie jeden kierunek, gdzie świadomość, że byt wszelki zdobywa się tylko walką i że ona służy dążnościom cywilizacyjnym.

Jeżeli w odmęcie takich pojęć, pojawia się dzieło, które nosi na sobie piętno geniuszu jako dzieło sztuki, i jest równocześnie piorunującym wyrzutem dla stronnictwa, którego umysły i serca stoczył rak niedołęztwa — to, tem wdzięczniejszy upominek dla narodu, tem smutniejsza postać frakcji. Potępionym bez ratunku bohaterem bywa ten, któremu autor w utworze dramatycznym pozwala zejść ze sceny bez ekspiacji, a którego oblicze napiętnowane zgnilizną uczuć.

Takim bohaterem, wyrzuconym, wypędzonym z gościnnych progów szlacheckiego dworu, jest pan Alfred w pierwszym obrazku dramatycznym Ujejskiego zatytułowanym „Precz!“ Wyraz ten wylatuje z ust pięknej kobiety. Wydobywa go z jej piersi długo tłumiona pogarda. Wszystkie moce obrażonych świętości, poniewieranych uczuć, wyszydzanych cnót, kipią w piersi niewieściej, nim się dobędzie na usta słowo głoszące odwet w pogardliwym dla mężczyzny, pana i gościa wyrazie: precz!

Nie taką koleją rozwija się dramat jednoaktowy „Precz“! bo pan Alfred jawi się dopiero w scenie 13-tej, ale, że postać ta jest wyobrazicielem reakcji w społeczeństwie i reakcji równocześnie w dramacie, dla tego w ocenie naczelne miejsce zajmuje. Najtrudniejszem bowiem zadaniem dramatycznego poety, jest zawsze wprowadzenie w odpowiedniej chwili osoby, wyobrażającej w dramacie reakcję. Od tej chwili rozpoczynać się powinna walka nieubłagana. Szybko się ona rozegrywa w dramacie Ujejskiego. Ale do rozegrania wrócimy. Tu szło o zaznaczenie, jak misterną jest budowa tego obrazka.

Autor zaznacza, że dzieje się rzecz w czasach po powstaniu r. 1863, ale choćby nie zaznaczył, to oblicze scen przedstawionych, nosi tak wybitne piętno czasu, że czytelnik znający własne społeczeństwo, zawołałby i bez tego: to dola nasza, gdyśmy po klęsce załamali ręce, gdy inni a właśni, zamiast słów otuchy, zawołali: biada zwyciężonym! gdy rozpacz zasłaniała zbolałe oblicze, ażeby mniej usłyszeć urągań, gdy sumienniejsi nakoniec nawoływali do pracy cichej, lubo ręce opadały bezwładnie na widok obojętności, graniczącej z idjotyzmem. Wiara w przyszłość narodu wróciła tam zkąd wyszła, w zacisza nielicznych dworów szlacheckich. Tam jeszcze i harmonia jaka taka. Autor nie wyprowadza więc sceny na rynek wielkiego świata. Tu panowały spory, nim z nich wyłoniła się jakokolwiek, na pozór choć porządna praca, i nim się odezwała ta wiara publicznie w obec łatwych tryumfów reakcji.

Więc oto dwór zamożnego szlachcica, starego majora wojsk polskich z roku 1831. Człowiek to starego autoramentu, złotego serca, prostej wiary, silnej dłoni. Zna jedną tylko politykę: krzyżowej sztuki w polu. Więc póki walka wrzała, stał pod gradem kartaczów i stał do ostatniej chwili. A gdy przyszedł rok 1863, to lubo major nazywał to **ruchawką** nie wojną, wyprawił syna jedynaka, który zginął w powstaniu. Wspomnienia te, jak złota nić w przędzy żywota powszedniego, wplątują się w chwilę obecną. Echa ich drżą tęsknym głosem w każdem słowie majora. Przepyszny jest ten liryzm w plastycznem malowaniu uczuć. Major ma żonę, trochę sawantkę niby, i córkę wdowę, Celinę. W pierwszych zaraz scenach jest ekspozycja. Wdowa Celina myśli o ludzie, o jego doli, pani majorowej, matce nie podoba się to krzątanie Celiny po chatach, więc marzy, a raczej oblicza, że młoda wdowa, jej córka, w inne wejdzie życie, skoro pan Alfred, marszałek powiatowy oświadczy się o rękę Celiny. Tu sprzeczność, major go nie lubi, majorowa protegnje, Celina kocha kogo innego, rządcę dóbr swoich, Zygmunta. Gdyby szła za Alfreda, to dla tego tylko, by uledz woli ojca, by mu „nie wykopać grobu“. Bolesną walkę stacza z uczuciem. Reminiscencje roku 1863 przedstawia Józek, prosty chłop, wychowany przez majora. Chłopak ten walczył z Kalikstem, synem majora pod Lelewelem. Obrazem wiary, która była żyła, lecz skamieniała na chwilę, jest Zygmunt, rządca dóbr Celiny, były uczeń uniwersytetu, były powstaniec. Kocha skrycie Celinę i ona tak samo jego. Ale względy towarzyskie zamykają im usta. Major będzie pierwszym wszędzie, gdzie idzie o wolność, ale o klejnocie szlacheckim trzyma wiele. Takim go zna zapewne Zygmunt. Więc spotkanie jego z Celiną bolesne, pełne prawdy. Mówią o tem, co ich dusze ciśnie, a w rozmowie tej czuć miłość wzajemną, czuć ten węzeł tajemniczy serc bratnich. Dramatyzowanie to świetne, ale przerywa epizod czynnej opieki Celiny nad ludem. Z epizodu tego mogliby wiele skorzystać zwolennicy realizmu w utworze dramatycznym. Niech kto drugi zawładnie tak formą, by w pełnych prostoty wyrazach kobiety wiejskiej, odmalować w niewielu słowach całą tragedję ludu, jak ją odmalował autor obrazka „Precz“. — W tem miejscu plącze się i potężnieje rozwój obrazka dramatycznego. Przybywa na scenę włóczęga w ubraniu żebraczem. Ten człowiek był człowiekiem czynu i zyskał łachmany żebracze. Włóczęga ten poznaje Zygmunta, towarzysza powstania, ale Zygmunt oczywiście nie poznaje go. Przytoczony ustęp tej sceny, da rzeczywiste pojęcie. Gdy Zygmunt nie poznał, mówi:

Włóczęga.
Cóż u djabła! Toż ja jestem!
Twój porucznik — „Smok siarczysty!“

Zygmunt.
Jakto?! — To ty poruczniku —
W takim stanie?!

Włóczęga.
Zdrajcy wszyscy!
Chciałem i mogłem pracować —
Nigdzie pracy mi nie dano.
A gdy dano, jeśli dano,
To mnie jak psa traktowano —
Aż zeszedłem — ot, jak widzisz.

I kiedy ta żywa ofiara smutnej klęski jest jeszcze na scenie, zbliża się reprezentant reakcji, pan Alfred, który za smutnych dni krytykował może ruchy wodzów powstania i przy kominku pełnił honorową służbę komisarza wojennego. Przybywa z oświadczeniem do Celiny, spotyka włóczęgę i w scenie z Celiną, wskazując na oddalającego się mówi:

Cóż mógł stracić — taki bosak!

Nie głupieją tylko „przemysłowcy". Te że sam dziennik opowiada, że korzystając z powszechnego przerażenia, w jakim jest stolica, pewien agent żydowski pewnego towarzystwa assekuracyjnego, przychodzi do wystraszonego jakiegoś pana i powiada: „dzień 19. februarji niedaleki; okropne rzeczy dziać się będą z pewnością. Niewiadomo co kogo czeka?! Zaasekuruj pan siebie i kamienice swoje, zostanie coś przynajmniej dla dzieci", i pan o mało co nie zaasekurował, lecz ktoś nadszedł dodał odwagi i żyda wypędzono.

W pałacu aniczkowskim (Aniczkin dworec) rezydencji następcy tronu, aresztowano kamerdynera tegoż.

Trzecią odkryto tajną drukarnię; mieściła się o dwanaście wiorst od Petersburga.

Zbliża się czas willigiatury carskiej, przepędzanej zwykle w Krymie we wsi Jałta, i już zwrócono na to uwagę. Dziennik *Strana* donosi, że ma być wkrótce ustanowionem „odrębne od odeskiego (któremu Krym podlegał) generał-gubernatorstwo w Jałcie, dla strzeżenia bezpieczeństwa tej letniej rezydencji carskiej."

Panika w mieście Moskwie prawie nie mniejsza od petersburskiej. I tam publiczność wystraszona widzi wszędzie krew, noże, pożary i dynamit, i kto może ucieka przed 2-im marca. Niedawno wspominaliśmy o spaleniu przez rewolucjonistów położonej pod Moskwą „piotrowskiej" akademji agronomiczno-leśnej. Non locum ubi Troia fuit! Ani szczętu. Pół miljona rubli poszło z dymem, nie licząc nieocenionych zbiorów, i w Moskwie wszyscy byli przekonani, że i w akademji dynamit odegrał swą rolę. To nieprawda; po prostu podpalili z wewnątrz sami studenci i to, dla większej pewności, odrazu w dwóch miejscach, na kilka minut zaledwie przed nadejściem policji i żandarmerji, która właśnie wybrała się ich aresztować, jako poszlakowanych o spiski i bunty. Udało się aresztować tylko 7 — ale znaleziono dużo rzeczy zakazanych, odezw bez liku i nareszcie numera dziennika *Czarnyj Pieredieł*.

Gdy takie dzieją się rzeczy w carstwie, książę Golicyn tymczasem, redaktor *Warszaw. Dniewnika* pioronuje po swojemu. Według księcia wszystkiemu winni „libe-rały" i „realnaja" nauka. — W końcu długiej filipiki przeciw liberałom i wszelkim „diabelskim" naukom, książę woła do pierwszych: „na kolana przed carem!"... a następnie radzi carowi, by cofnąwszy wszelkie reformy liberalne, jak ziemstwo, adwokatów, sąd przysięgłych i t. d. powrócił do czystych świętych mikołajowskich tradycyj. W dni kilka po tem zagalopowaniu się, książę jakoś się namyślił, że byka strzelił i poczem tak: że wprawdzie środki represyjne są wielce pożądane, ale niech się nikt nie boi, car nie odbierze tego co nadał. „Możemy już sobie winszować, że środek ten (do stłumienia rewolucjonistów; dyktatura jen. Lorisa) już został znaleziony, że środek ten stał się już prawem i że prawo to już poczęło działać. *Sierdce Carewo i na etot raz było w ruce Bożji*, pociesza książę stylem biblijnym, i „podyktowało carowi wszystko co dla nas jest obecnie potrzebnem tak obmyślić i ułożyć, że nadane nam przedtem szczodre łaski, nie będą naruszone".

W gubernji Kurskiej zapał dochodzi do tego, że w cerkwiach podczas dziękczynnego nabożeństwa za uratowanie życia carowi, po odśpiewaniu „Boże cara chrani", publiczność z czynowników i ludu złożona krzyczy: „Hurra! hurra!" itd. Korespondent kurski wspomnionego *Dniewnika* nazywa cara „świętością świętości", powiada, że koronę carską lud jeszcze przed zamachami uważał na równi z koroną cierniową Chrystusa, i nie pozwoli nikomu dotknąć się onej po buntowniczemu. Na miejscu w kawałki rozszarpie.

A jednak pomimo tego kurskiego zapału, po dzień 23. lutego zebrano w Petersburgu dla 63 rodzin zabitych lub skaleczonych wybuchem tylko 14.003 rubli 65 kop.

Paryż 27. lutego. Depeszej telegraficzne doniosły o aresztowaniu we Francji, w Rheims, jakiegoś oficera pruskiego, który rysował plany położenia obwarowań. Aresztowano go w chwili gdy był zajęty tą pracą. *Patrie* podaje kilka szczegółów tego aresztowania: Oficera aresztowano w chwili, gdy robił zdjęcia fotograficzne obwarowań. Spostrzegł go żołnierz postawiony na warcie przy forcie Bossu, dopatrzył także u oficera aparat fotograficzny i zdjęcia już gotowe z okolicy. Gdy aresztowanego oficera przyprowadzono do więzienia w Vilme, nie chciał podać swego nazwiska i nie chciał podać w ogóle żadnych wyjaśnień. Oficer ten mówi dosyć poprawnie po francusku, odziany jest porządnie. Był bardzo zadowolony z tego że go żołnierz prowadził przez miasto z dobytą obok niego szablą, gdyż tłum ludu miał widocznie chęć obejścia się niełaskawie z aresztowanym. Obronili go jednak agenci policyjni. W *National* czytamy: We wschodnich okolicach Francji panuje obawa przed nową wojną. Oficerowie, którzy brali udział w wojnie r. 1870 pisać mieli do swoich znajomych, że armia pruska przygotowuje się najoczywiściej do nowej wojny. Niepokój i obawy się wzmogły w skutek bytności zagranicznych oficerów w okolicy Langres-Dijon, a pobyt ich tam stwierdzono najdowodniej. *Nation* dodaje, że pogłoski powyższe zapisuje z obowiązku, ale nie w tym celu, ażeby opinia publiczna nadawała im znaczenie przesadne. Nie dziwi się, że koła oficerskie zostały poruszone, że na myśl o wojnie zakipiała krew żywiej, ale zwraca uwagę, że wobec znanej gorliwości generalnego sztabu niemieckiego, nie powinny dziwić podróże oficerów niemieckich, przedsiębrane w celach badań naukowych (?).

Paryż 28. lutego. *Temps* udowadnia, że wyrażone przez *Times* obawy pessymistyczne spowodowane opuszczeniem stanowiska posła niemieckiego w Paryżu, księcia Hohenlohe, są niezasadnione. Książę Hohenlohe, znany z usposobień pokojowych, będzie mógł, jak twierdzi *Temps*, służyć skuteczniej na nowem stanowisku polityce pokojowej. Prawdopodobnym następcą księcia Hohenlohe będzie książę Reuss, przejęty równie pokojowemi dążnościami. *Temps* mniema, że sprawa Hartmanna zostanie wkrótce rozwiązana zadowalniająco dla obu mocarstw.(?) W miejsce Vinoy mianowany Faidherbe wielkim kanclerzem legji honorowej.

Berlin 28. lutego. Według *National Ztg.*, powołania księcia Hohenlohe na stanowisko tymczasowego kierownika w ministerjum spraw zagranicznych, nie przypisują w Berlinie znaczenia międzynarodowego. Szczególniejszą natomiast wagę przywiązują do tego, ażeby w obec choroby Bismarka ułatwić porozumiewanie się cesarza z księciem kanclerzem za pośrednictwem osoby, któraby widziana była przez Wilhelma jako *persona gratissima*.

Ateny 28. lutego. Po najświeższych notach rządu tureckiego, postanowił rząd grecki zerwać dalsze rokowania z wysoką Portą. Okólnik rządu greckiego usprawiedliwia krok powyższy i odwołuje się do pośrednictwa mocarstw, zawarowanego kongresem berlińskim.

KRONIKA.

Lwów 1. marca.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Antoniego Sznajdra, zmarłego 25. lutego br., odprawi się jutro 2. marca o godz. 10 z rana w kościele OO. Bernardynów, na które się wszystkich kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego zaprasza.

Kółko polskie w Pradze. Do *Dz. Pozn* piszą: Z przyjemnością donosimy dziś czytelnikom Dziennika, że „Kółko polskie" w Pradze już się zawiązało, na zebraniu 20. lutego ukonstytuowało i rozpoczęło swą czynność. Witamy więc je z przekonaniem, że przez nie coraz serdeczniejszem będzie nasze narodowe zbliżenie, i spodziewamy się, że dobre chęci, jakie ożywiają członków, do pięknych doprowadzą rezultatów. Dawno czuliśmy w Pradze potrzebę podobnego towarzystwa, i chwila obecna była zapewne najwłaściwsza do urzeczywistnienia tego zamiaru. Czem polskie kółko w Pradze będzie, łatwo można sobie wystawić. Zwolennicy polskiego języka i polskiej literatury będą się tu co tydzień na regularnych zebraniach zbierać, do programu których naturalnie odczyty w języku polskim należeć będą. Od czasu do czasu odbywać się będą wieczorki muzykalno-deklamacyjne, w których, jak to wiemy z pewnego źródła, niektórzy artyści czeskiego teatru udział brać będą. O ważności podobnego towarzystwa zbytecznem mówić, bo nie ma wątpliwości, że „Kółko polskie" na ogół bardzo korzystny wpływ wywrzeć może. Spodziewamy się też, że udział ze strony czeskiej będzie żywym i licznym, i o ile mogliśmy się zaraz na pierwszem zebraniu przekonać, był zupełnie zadowalniającym. W Pradze zaś mieszkający Polacy chętnie wzięli zaraz w pierwszem zebraniu liczny udział, co jest rzeczą wielce pożądaną, bo powinni być żywiołem wspierającym dążności członków czeskich. Mamy nadzieję, że w przyszłej naszej korespondencji doniesiemy więcej o działalności „Kółka polskiego"; tu zaś nadmieniamy tylko, że na prezesa Kółka wybrano dyrektora Em. Tonnera, na wiceprezesa p. Ot. Mokrego, na członków komitetu zaś pomiędzy innymi pp.: Józefa Baraka, Jana Liera, I. Muzyka, Rudolfa Pokornego, J. Slukova, I. Surzyckiego, A. Czykalika, Fr. Nowaka i E. I. Posiedzenia „Kółka polskiego" odbywać się będą w pięknych lokalach „Umieleckiej Besedy", w których jednak dniach, nie jest dotąd postanowione.

Komitet chóru damskiego galic. towarz muzycznego najuprzejmiej dziękuje panu Mikulemu za łaskawe kierownictwo, a pannie F. Bl. pp. Ski. i Gl. za łaskawe uczestnictwo w wieczorku, dnia 27. lutego przez chór damski na cele dobroczynne urządzonym; również dziękuje p. Seyfertowi za bezinteresowne wypożyczenie fortepianu. Dochód z wieczorku wynosi brutto 192 złr. 54 ct. Koszta urządzenia 24 złr. 89 ct. P. Manfriniemu z uwzględnieniem jego położenia i w celu umożliwienia mu powrotu do Włoch wypłacono za odśpiewanie 4 partyj 70 złr. Dla chorobą złożonej nauczycielki muzyki na ręce p. Dam. Czajkowskiego 47 złr. 65 ct. Dla ubogich zostających pod opieką towarzystwa św. Wincentego à Paulo żeńskiego 25 złr., męskiego dla obydwóch konferencyj 25 złr.

Z Towarz. przyrodników polskich im. Kopernika. We wtorek dnia 2. bm. odbędzie się posiedzenie o godz. 6tej wieczorem na wszechnicy w sali nr. XV. (2gie piętro). Porządek dzienny: 1. Dr. Stanecki: Na czem polegają przepowiednie meteorologiczne. 2. Dr. Ochorowicz: Nowe przyczynki do teorji objawów szczątkowych.

Mianowanie. Cesarz zamianował ks. Józefa Martasiewicza scholastykiem kapituły tarnowskiej.

Orderomanom grozi okropne nieszczęście. Oto w Sztokholmie radykalny członek izby drugiej Lind, postawił wniosek o opodatkowanie orderów. Wniosek ten przeszedł w izbie drugiej 92 głosami przeciw 71, mimo że pierwsza go odrzuciła. Cóż to będzie, jeżeli inne państwa europejskie, szukając nowych źródeł dochodu, zapomną nagle o delikatności, winnej rycerzom, kawalerom, komturom i szambelanom i opodatkują na wzór Szwecji wszystkie świecidełka, wstążeczki i kluczyki?

Ofiary. P. Romański z Luki nadesłał nam na teatr poznański 12 złr.; pani Rodycka na Górnoszlązaków 2 złr.

Dar. Pani Berta Langowa złożyła w prezydjum magistratu kwotę 10 zł. na rzecz ubogich m. Lwowa. Prezydjum miasta składa szan. dawczyni za ten dar uprzejme podziękowanie.

Wykaz zmarłych od 11 — 20. lutego br, Gilowska Julja, córka konduktora kolei, na gruźlicę, 5 l. Zapnij Katarzyna, córka dozorcy kolei, na drgawki, 2½ l. Żelazna Zofja, żona ogrodnika, na zapalenie płuc, 25 l. Raciborska Zofja, córka inżyniera Wydziału krajowego, na płonicę 2½ l. Kretz Henoch, tandeciarz, na zapalenie kiszek, 35 l. Hawliuk Franciszka, właścicielka realności, na zapalenie rdzenia pacierzowego, 37 l. Suchanek Antoni, aptekarz, na suchoty płuc, 73 l. Wojtyńska Adela, dziecię rzemieślnika, na błonicę, 1 r. Barański Czesław, syn budowniczego, na błonicę, 3 l. Boratynowicz Szymon, czeladnik szewski, na gruźlicę płuc, 23 l. Korzeniowski Aleksander, obywatel wiejski i właściciel kamienicy, na zapalenie płuc, 73 l. Karakiewicz Albert, inspektor asekuracyjny, na suchoty płuc, 44 l. Rozum Józef, ajent pol., na such. płuc, 31 l. Sokołowska Paulina, dziecię posługaczki, na błonicę, 7 l. Komora Korneliusz, lekarz sztabowy, na zapalenie płuc, 56 l. Jakiewicz Marja, wdowa po urzędniku, na zapalenie śródsierdzia, 67 l. Łuć Józefa, córka właściciela realności, na wycieńczenie sił, 10 l. Torosiewicz Józefa, wdowa po aptekarzu, na zapalenie płuc, 73 l. Dzikowski Michał, typograf, na wadę serca, 55 l. Kulmann Eleonora bez zatrudnienia, na gorączkę połogową, 22 l. Maziecki Eliasz, propinator, na suchoty, 65 l. Winnicka Antonina, żona właściciela realności, na apopleksję, 54 l. Micher Jędrzej, syn woźnego przy kolei, na zapalenie błon mózgowych, 13 l. Beru Rifka, córka belfera, na zapalenie błon mózgowych, 13 l. Wasilewski Piotr, członek nadzorczy Towarz. kredytowego, na nieżyt oskrzeli, 70 l. Weitz Gabrjel, student, na suchoty, 24 l. Gartenberg Józefa, szwaczka, na zapalenie nerek, 29 l. Bielecka Marja, wdowa po szewcu, na zapalenie płuc, 73 l. Dreher Karolina żona szewca, na suchoty płuc, 23 l. Sas Jan, syn latarnika, na zapalenie mózgu 8 l. Tokarska Anna Natalja, córka krawca, na zapalenie mózgu, 7 m. Chołodecka Anna, żona djetarjusza magistratu, na zapalenie płuc i dur brzuszny, 41 l. Schreiber Jakób, uczeń 4tej klasy gimnazjalnej, na zapalenie mózgu, 14 l. Brunicki br. Julian, właściciel dóbr ziemskich, na zapalenie mózgu, 52 l.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 28. i 29. lutego. Skradziono: Michałowi Michalewiczowi włościaninowi z Rzęsny, pozostawiony na ulicy Janowskiej bez dozoru wóz z parą koni i uprzężą, a mianowicie: jednego konia i jedną klacz maści gniadej rasy chłopskiej; konduktorowi M. M. z wozu pocztowego w drodze pomiędzy Podzamczem a rogatką żółkiewską paczkę, w której znajdowała się bielizna znaczona literami L. C., jedna suknia pikowa a jedna wełniana i łyżwy; zarobnicy E. K z pomieszkania pod l. 4 przy ulicy Kaleczej 5 sznurków francuskich korali wartości 120 złr. — Zgubiono: Pan. W. G. zgubił na górnych Wałach złoty sygnet ze zielonym kamieniem, na którym wyryte były litery V. P., a pani M. L. artystka teatru niemieckiego zgubiła na ulicy Jagiellońskiej złotą bransoletę z turkusikami. — Przyaresztowano: Karola Sternaba, przychwyconego na sprzedaży skradzionej uprzęży.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Fatinica," komiczna opera w 3 aktach. Libretto pp. J. Zell i R. Genée, muzyka Fr. Souppego.

Stanisławów 29. lutego. Bal, który się odbył 9. zm. na rzecz bursy im. Kraszewskiego, przyniósł w ogóle dochodu 398 złr., z czego po odtrąceniu wydatków w kwocie 156 złr. 7 ct., pozostało czystego dochodu 214 złr. 7 ct. — Rada nadzorcza stanisławowskiego banku zaliczkowego, zwołuje zwyczajne zgromadzenie ogólne członków na dzień 6. marca.

Bochnia 27. lutego. Dzisiaj założyliśmy tu towarzystwo zaliczkowe, jako stowarzyszenie z nieograniczoną poręką. Nastąpiło to za staraniem Związku Stowarzyszeń, zkąd przybył sekretarz, p. Wicherek, i był nam pomocnym. Do dyrekcji wybrani zostali pp. Wojciech Pachucki, Karol Rachfał i Antoni Rojkowski. Prezesem rady zawiadowczej wybrano pana Jakóba Machnickiego. Towarzystwo nasze przystąpiło zarazem do Związku stowarzyszeń.

Rudki 24. lutego. Pan J. W. z Komarna w korespondencji swej, umieszczonej w N. 44 *Dz. Pol.* z dnia 24. bm., opisując nędzę mieszkańców miasta tego, zapytuje zwierzchność gminną, co się stało z uchwałą rady gminnej w sprawie wybudowania drogi od kościoła do karczmy na górnem przedmieściu. — Ponieważ ze sprawą tą jak najdokładniej obeznany jestem, pospieszam odpowiedzieć szan. korespondentowi. — Rzecz ma się jak następuje: W grudniu z. r. wydział pow. rudecki uznając potrzebę wybudowania wspomnionej drogi, a nie mając na to potrzebnych funduszów, uchwalił zaproponować gminie i obszarowi dworskiemu w Komarnie, ażeby drogę tę w roku bież. swoim kosztem wybudowały, za co wydział po jej ukończeniu przyjmie ją na etat powiatowy i wypłaci gminie w jesieni r. 1882 kwotę 3000 zł. tytułem subwencji.

Na tę propozycję rada gm. m. Komarna zgodziła się w zupełności; obszar dworski zaś zobowiązał się dać gminie 3000 złr. jako zaliczkę bezprocentową, zwrotną po wypłaceniu subwencji wydziału. Gdy i rada pow. na posiedzeniu dnia 23. zm. układ ten zatwierdziła, wniósł burmistrz Górski w imieniu gminy prośbę do Wydziału kraj. o pożyczenie z funduszów krajowych 4000 złr., na wybudowanie bowiem drogi w mowie będącej nie 3000, ale co najmniej 7000 zł. potrzeba. Wydział kraj. nie raczył dotychczas dać zwierzchności gminnej żadnej odpowiedzi, chociaż stanowcze rozstrzygnięcie prośby jest tem naglejsze, gdy w razie odmowy gmina z innego źródła pożyczkę zaciągnąć musi.

Mimo to, p. Górski wcale sprawy tej nie odłożył „ad calendas graecas", ale otrzymawszy małą ratę zaliczki od obszaru dworskiego, wziął się energicznie do tego, co w obecnej porze roku około budowy drogi robić można, tj. do łamania i dostawy kamienia. — Jeżeli szan. korespondent zechce się przejść po rynku i dalej aż na groblę na stawie, to może nie ujdą jego uwagi stosy świeżo dostawionego kamienia. Rozpoczynanie robót ziemnych w tej chwili jest absolutnem niepodobieństwem z tej prostej przyczyny, że jak się łatwo przekonać, ziemia pokryta jest jeszcze grubą, miejscami na metr blisko, warstwą śniegu i lodu. Skoro warstwa ta pod wpływem ustalającej się pogody stopnieje i roboty ziemne możliwemi się staną, to mogę szan. korespondenta zapewnić, iż natychmiast rozpoczęte i energicznie przeprowadzone będą.

Poznań 27. lutego. P. Modrzejewska wyjechała w dniu wczorajszym o godz. 4tej po południu w Kościańskie do rodziny męża swego p. Karola Chłapowskiego. W chwili odjazdu jej z hotelu zgromadziła się bardzo znaczna liczba osób przed hotelem. Na dworcu znów zebrała się bardzo znaczna liczba osób, aby pożegnać znakomitą artystkę. Stawili się także tam pod przewodem p. M. Łyskowskiego członkowie rady nadzorczej i dyrekcji spółki akcyjnej teatru polskiego i ofiarowali jej, dziękując jeszcze raz za pomoc jaką przyniosła tej instytucji, piękny bukiet. Grono młodzieży wielkopolskiej ofiarowało jej również kilka pysznych bukietów. Gdy pociąg ruszał z miejsca — ze wszystkich piersi odezwał się jednogłośny okrzyk: „Do widzenia!" Dziś p. Modrzejewska przez Poznań, nie zatrzymując się w nim, powraca do Warszawy, zkąd w przyszłą środę wyjeżdża do Londynu.

Toruń 29. lutego. W Gołuchowie pod Pleszewem żyje kobieta mająca przeszło 102 lata. Przeżyła 3 mężów, z pierwszego nazywała się Marjanna Wolska, z drugiego Frądczak, z trzeciego Posiłek, a że dawniej chodziła do położnic, jeszcze przed 3 tygodniami tę funkcję odprawiła z powodu nagłej potrzeby. Jest zdrowa i teraz w czasie postu wielkiego nawet mleka nie używa. Pamięta Kościuszkę i często swym wnukom i prawnukom o nim opowiada. Dzieci i wnuków miała w ogóle 85.

Wystawa w Cieszynie Mimo przeróżnych przykrości i mimo przeszkód stawianych wystawie przez burmistrza cieszyńskiego — dzieło to rozwija się pomyślnie dalej. Celem utworzenia komitetów miejscowych w pojedynczych miastach i miejscowościach Szlązka poczyniono już potrzebne kroki, a komitety te mają na celu popieranie interesów wystawy w ogóle i obmyślenie środków, którymiby pozyskać można przemysłowców i rolników w powiecie każdego takiego komitetu miejscowego zamieszkałych, do licznego obesłania wystawy. Na fundusz gwarancyjny na posiedzeniu komitetu dnia 14. zm. zebrano od kilku tylko interesowanych 1000 złr., a fundusz ten od tego czasu jak słyszymy, już znacznie pomnożony został. Szczególne zajęcie się wystawą okazało także zgromadzenie walne Towarzystwa rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego na posiedzeniu odbytem dnia 14. zm. Nietylko kilku włościan przemawiało gorąco za wystawą, a uchwała, że Towarzystwo jako takie weźmie w niej udział, zapadła jednogłośnie; oraz, jak już wiadomo przeznaczyło Towarzystwo to 200 złr. na fundusz gwarancyjny. Niemniej klub rolniczy uchwalił ofiarowanie premij dla właścicieli małych posiadłości.

Petersburg 26. lutego. Izmael Sreznievskij, uczony znawca starożytności, etnografji i języków słowiańskich, profesor uniwersytetu, członek akademji nauk, umarł tu d. 21. b. m. mając lat 68 Zmarły należał do szkoły tak zwanych panslawistów rosyjskich.

Rzym 28. lutego. Ojciec święty mianował na wczorajszym konsystorzu biskupim w Austrji: Dellabonę w Trydencie, Ferreticza w Veglia (na wyspie, dyecezja Wybrzeża), Leissa w Brixen; nadto wręczył kardynałowi Fürstenbergowi kapelusz i pierścień kardynalski i nadał mu tytuł Kościoła San Chrisagono.

Londyn 26. lutego. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola dnia 25. bm. pod względem zamachu na sułtana: Oskarżony Papadopulos jest Grekiem który uzyskał obywatelstwo angielskie. Znaleziono u niego 12 bomb. W przesłuchaniu, które się odbyło w poselstwie angielskiem w obecności dragomana po-

---

Celina (*poruszona*).

To — co wielu bardzo ceni:
On swe życie niósł w ofierze.
On jeden z tych, co rzekł: Wierzę!...
Że dziś upadł — gdzie wysocy?!
Wszyscy jesteśmy upadli.
W zachmurzonej, ciemnej nocy
Ledwie kilka gwiazd nam świeci.
Na ich blask sarkamy chętnie,
Bo nam w grzechach przy nich jasno —
Poczekajmy — poczekajmy —
Będzie ciemniej, będzie lepiej!
I te gwiazdy nam zagasną.
Bosak! mówisz pan — bosaki
W czternaście armij wygnały
Nieprzyjaciół z granic Francji,
Bo nie ginie naród taki,
Który wierzy w swe bosaki!
Bosak, mówisz pan — wam trzeba
Szlif, mundurów, pióropuszów,
Lub karabel i kontuszów,
Jakichś pawich animuszów —
By ozdobni i jednacy
Mogliście rzec: My Polacy!
Bosak! mówisz pan — Bosakiem
Nazwał się ten wielki człowiek,
Co carzątek ręce ściskał,
On ich krewny i towarzysz;
Na pokojach carskich pływał
Młody, piękny uwielbiany —
A on, Polak, tem pogardził,
A on poszedł do powstania,
I „Bosakiem„ został.

Następuje spotęgowanie tej sceny w cynicznem wynurzeniu pana Alfreda. Oburzone uczucia krystalizują się w piersi Celiny i wybuchają jednem, pełnem wzgardy słowem: „precz!..." Czynnik reakcji w dramacie zostaje złamany i wyrzucony jak pies za płoty uczciwego domu szlacheckiego. Następuje i reakcja w przekonaniach Celiny, i woła:

„Swiecie straszzy! Czy ty takim
Wszędzie, wszędzie..."

więc może by uciec? Ale nie, nie porzuci ona zagonu ojczystego „choćby mieli — kamienować." Jednocześnie potężnieje w jej duszy miłość dla Zygmunta, dla wyobraziciela wiary narodowej, oplwanej przez reakcję społeczną, która nie dorósłszy do zadań politycznych, pnie się jak żaba, by ją świat dyplomacji europejskiej poczytał za czynnik międzynarodowy, by ją naród uważał za głowę.

Obrazek kończy się — może na niekorzyść wymogów scenicznych, ale na potężną korzyść podniesienia wiary narodowej, sceną allegoryczną. Wbiega na scenę troje dzieci włościańskich, dwóch chłopczyków i jedna dziewczyna, i Celina odnajduje cel życia. Bezdzietna sama, ale ma dzieci, dzieci Polski, by z nich zrobić dzielnych obywateli w przyszłości. Zasłona spada, obrazek pierwszy skończony. Reakcja podwójna, dramatu i narodu wyrzucona. Wyrzućmyż ją i z obliczeń nad przyszłością narodu, bo nie tylko że nędzna, ale i głupia. Swieci tylko odmętem pojęć. Przyjęła za zasadę w badaniach naukowych i politycznych pozytywizm a nie przyjmuje jego konsekwencji. Walczy frazesem, konceptami rynsztoku zohydziła dawne hasła nie wykazawszy, że pozytywizm w polityce ma nowe hasła, o wiele potężniejsze od dawnych. W rozwoju dziejowym widzi opatrznościową rękę, ale w dzisiejszym biegu rzeczy, raczy przyjmować tylko rozum stanu, którego nie ma.

Dok. nastąpi.

Teofil Szumski.

Kłopoty Chińczyka w Chinach

opowiedział

JULIUSZ VERNE.

(*Ciąg dalszy*)

Jeżeli Kreg i Fraj byli nadzwyczaj niespokojni, to Sun był znowuż w niezmiernym strachu. Na samą myśl morza już mu się słabo robiło. Bladł coraz bardziej w miarę nim statek zbliżał się ku zatoce Pe Tsze Li. Łechtało go w nosie, usta się krzywiły, chociaż spokojne wody rzeki nie kołysały jeszcze bynajmniej parowcem.

A cóż to będzie dopiero gdy będzie potrzeba znosić kołysanie statku, tłuczonego falami morskiemi.

— Nie płynąłeś jeszcze nigdy okrętem na morzu? — zapytał go Kreg.

— Nigdy.

— Jak ci jest? — zapytał go Fraj.

— Źle.

— Trzymaj głowę do góry — ostrzegał Kreg.

— Głowę?

— I nie otwieraj ust — dodał Fraj.

— Ust? — wybąknął Sun i niemając wcale ochoty do rozmowy, poszedł na dół statku, rzuciwszy przedtem na szeroką już bardzo rzekę, melancholijnym wzrokiem osoby, skazanej na śmieszną trochę próbkę przebycia morskiej choroby.

Krajobraz zmienił się znacznie w kotlinie rzeki. Brzeg prawy, zarosły szuwarami, i urwisty, odbijał od brzegu lewego, płaskiego, po którym się piany wodne ścieliły. Po za nim ciągnęły się pola zasiane kukurudzą, zbożem i prosem. Podobnie jak w całych Chinach, które są matką mającą miljony dzieci do wyżywienia; nie było tam najmniejszego kawałeczka ziemi nieuprawionego. Wszędzie kanały irrygacyjne, z których bambusowe przyrządy, podobne do żórawów czerpały i rozlewały na pola wody podostatkiem. Tu owdzie, po za wsiami o chatach z żółtej gliny, wznosiły się grupy drzew, pomiędzy innemi stare jabłonie, którychby się nie powstydziła Normandja. Po brzegach snuło się mnóstwo rybaków, którym kormorany służyły za psy gończe, czyli raczej rybołowcze. Na znak swego pana ptaki te puszczały się nurka pod wodę i wynosiły ztamtąd ryby, których nie mogły połknąć po drodze, skutkiem ciasnej obręczy danej im na szyję! Usłyszawszy szum zbliżającego się parowca, zrywały się całemi stadami z pomiędzy gąszczy wodnego sitowia kaczki, wrony, kruki, sroki, krogulce.

O ile gościniec ciągnący się wzdłuż rzeki był pusty, o tyle ożywiony był ruch statków na rzece. Ileż to ich tam wszelkiego rodzaju krążyło w dół i w górę rzeki! Łodzie wojenne o zakrytych baterjach, z pokładem mocno wypukłym z przodu i z tyłu, poruszane dwoma rzędami wioseł, statki celne o dwu masztach, szalupy, ozdobione głowami fantastycznych potworów, statki handlowe, o wielu beczkach ciężaru, podobne do olbrzymiego jaja, naładowane najcenniejszemi płodami Niebieskiego cesarstwa, nie obawiające się trąby powietrznej na pełnem morzu, statki podróżne, poruszane naprzemian to wiosłami, to holowane, stosownie do natury bagnistych brzegów, przeznaczone dla tych, co mają wiele czasu do stracenia, łodzie mandaryńskie, małe jachty spacerowe ciągnące za sobą łodzie, wreszcie czółna najrozmaitszego kształtu, z rozpiętemi żaglami, z których najmniejsze, sterowane przez młode kobiety z wiosłem w ręku, a dzieckiem na plecach, dobrze odpowiadają swej nazwie trzydeskowych, wreszcie tratwy drewniane, istne wsie pływające, z chatami, sadami, ogrodami zasianemi warzywem. Całe lasy Mandżurji poszły na sporządzenie tych olbrzymich tratew.

Tymczasem coraz mniej pokazywało się wiosek. Pomiędzy Tien-Tsinem a Taku, u ujścia rzeki, nie ma ich już więcej jak jakie dwa dziesiątki. Po brzegach tu i ówdzie dymiły kominy ogromnych cegielni, zanieczyszczają powietrze dymem, mięszającym się z dymem parowca. Zbliżał się wieczór, poprzedzony długim, na tej szerokości geograficznej zmrokiem czerwcowym. Wnet zarysowały się w zmierzchu białawe pagórki, symetrycznie ułożone, jednakowego kształtu. Były to kupy soli, wydobywanej w pobliskich kopalniach. W końcu jałowe pustkowia smutny tworzą krajobraz, złożone według słów znakomitego podróżnika, z samego piasku, soli, prochu i popiołu.

Nazajutrz dnia 27. czerwca przed wschodem słońca, wpłynął Peitan do przystani Takuańskiej, prawie u samego ujścia rzeki się znajdującej.

W tem miejscu po obu brzegach wznoszą się warownie, północna i południowa dziś już w ruinie, które w roku 1860 zdobyła armja angielsko-francuska. Tam to wykonał świetny atak Colineau dnia 24. sierpnia rzeczonego roku; tutaj to kanonierki francuskie utorowały sobie wejście na rzekę; tu ciągnie się wąski pas ziemi, prawie niezamieszkały, noszący nazwę kolonji francuskiej. Tu wreszcie stoi pomnik grobowy, pod którym spoczywają pochowane zwłoki oficerów i żołnierzy, poległych w owych walkach.

Peitan nie miał wpływać do portu. Podróżni musieli zatem wylądować w Ta-Ku. Jest to miasto dosyć już znaczne, któreby rozwinęłoby się znakomicie, gdyby mandaryni pozwolili zbudować kolej żelazną ztąd do Tien-Tsinu.

Statek wiozący ładugę do Fu-Ning, miał odpłynąć tegoż dnia jeszcze. Kin-Fo z swem towarzystwem nie miał ani chwili czasu do stracenia. Kazali sobie tedy sprowadzić czółna i w kwandrans byli już na pokładzie Sam-jepa.

Rozdział XVII.

w którym Kin-Fo znajduje się znów w niebezpieczeństwie.

Przed ośmiu dniami pewien statek angielski zawinął do portu Takuańskiego. Wynajęty przez szóstą kompanję chińsko-kalifornieńską, wiózł ładugę ajencji Fonk-Ting Tong mającej swą siedzibę na smętarzu Laurel-Hill w San Francisco.

Tam to synowie państwa niebieskiego, schodzący ze świata w Ameryce, oczekują dnia powrotu do ojczyzny, wierni przepisom swej religii, która im nakazuje grzebać się w ziemi rodzinnej.

Okręt ten, płynący do kantonu, wiózł z piśmiennem upoważnieniem ajencji, transport z dwiestu pięćdziesięciu trumien złożony, z których siedmdziesiątpięć miał wyładować w Taku, zkąd miały być wysłane do prowincyj północnych.

Przeniesienie tej części ładugi ze statku amerykańskiego na chiński odbyło się dnia 27. czerwca z rana i tegoż samego dnia tenże miał odpłynąć do Fu-Ning.

Na tym to okręcie miał odbyć zamierzoną podróż Kin-Fo wraz ze swymi towarzyszami. Nie byłby zaiste tego uczynił, gdyby wybór statku był mu pozostawiony do woli. Ale gdy żaden inny nie odpływał do zatoki Leo-Tong musieli wsiąść na pokład niniejszego. Chodziło zresztą tylko o dwa lub trzy dni drogi, co najwięcej, bardzo łatwej do przebycia w tej porze.

Sam Jep była to łódź morska mogąca unieść około trzystu beczek ładugi.

Tysiące takich pływa po rzekach niebieskiego cesarstwa, niemających więcej nad sześć stop głębokości. Za nadto szerokie w stosunku do swej długości, płyną źle, ale w miejscu kręcą się jak fryga, co im daje wyższość nad statkami kształtniejszemi. Mają ogromny ster podziurawiony wedle systemu bardzo używanego w Chinach, acz wartość jego bardzo jest wątpliwą. Z tem wszystkiem ogromne te statki chętnie krążą po morskich wybrzeżach. Mówią nawet, że jeden z takich statków, najęty przez pewien dom kupiecki w kantonie pod kierownictwem kapitana amerykańskiego przywiózł do San Francisko ładugę herbaty i porcelany. Rzecz tedy dowiedziona, że łodzie te są w stanie wytrzymywać podróże morskie, a wszyscy znawcy zgadzają się na to, że Chińczycy są wybornymi marynarzami.

Sam Jep, nowszej konstrukcji, prawie równy wzdłuż całej swej długości, przypominał swym kształtom pudła statków europejskich. Nie zbijany gwoździami ni kołkami, sporządzony był z bambusowego drzewa, kitowanego kłakami i smołą kambodżową, tak doskonale, że nie potrzebował nawet pompy do wyczerpywania wody, i nie posiadał jej wcale. Był tak lekki, iż przesuwał się po wód powierzchni jakby kawał korka, kotwicę miał z drzewa bardzo twardego, żagle i liny z palmowego włókna, szczególniejszej giętkości, które stojąc na pokładzie można było zwijać i rozwijać na kształt wachlarza, dwa maszty, słowem doskonale był zrobiony i zaopatrzony we wszystkie stosowne potrzeby. (C. d. n.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Z powiatu Brzozowskiego. Biorę nie wprawne pióro, by jaki taki dać znak życia, z tej okolicy, którą nazywają Podolem Sanockiem. Okropny nieurodzaj, szczególniej w niskich położeniach, zwiastuje głód, gdyż wszystkie zboża wybujały przez mokrą wiosnę i lato; słomy jest dużo wcale nieporzytecznej, a wydatki tak siana i siano tak liche, jak nigdy nie bywało. Pszenica i żyto ledwie wydaje pół hektolitra, wyjątkowo 1 hektoliter, jęczmień 1 hekt., owies 1½ hekt., bób 1 hekt., ziarna lekkiego, a co przy nowym sposobie sprzedaży po 100 kilo, przynosi stratę producentom, zawikłanie w regestrach spichlerzowych, a przekupniom w częściowej sprzedaży pewny zysk, drogość dla ludu, który jeszcze nie obznajomiony z nowemi miarami i wagą, ciągle bywa wyzyskiwany, gdy przekupnie na targach mierzać muszą nową miarą, a niby dając garściami nadsypek, odurzają tym sposobem kupujących włościan. Pasza bardzo niepożywna, bydło źle utrzymane chłopi sprzedają, by opłacić ogromne podatki, a nabywać żywność i to tylko co ich utrzymuje, gdyż bydło w tej okolicy jest lepsze niż gdzieindziej, więc nie brak kupców. A i dwory także sprzedażą bydła się ratują jak mogą. W okolicy Beska, Jaćmierza, Wzdowa, Jasionowa, Bukowa, Trześniowa, wylewy Wisłoki, których było dziesięć w tym roku, pozbawiły zbioru siana, a otawę na pokosach i w okopach niewysuszoną pokrył śnieg grubo, duże więc przestrzenie łąk, wyglądają teraz jakby ospą pokryte.

Wspomniawszy o sprzedaży bydła, muszę wspomnieć tylko o cenach: krowa zwykła krajowa, płacona od 40 do 75 zł., poprawnej rasy szwajcarami, trafia się, że chłopi sprzedają po 100 zł. a nawet i wyżej; Marcin Styszko, kołodziej ze Wzdowa sprzedał taką krowę za 150 zł., ogrodnik 200 zł., a rządca trzy sztuki za 480 zł.; w oborze zaś dworskiej kupiono od 120 do 300 zł. krów sztuk 16 i to wszystko dla hr. Schönborn do Munkacsa, poszukując poprzednio w Czechach i Morawie; buhajka jednego z tych, co były na wystawie zbożowej we Lwowie, i których nie uznano za godne nabycia ze subwencji, kupili za 300 zł., lecz co ciekawsza, że Tyrol z Bruneck wziął na niewidziane jednego z tych buhajków, czarno-srokatego i podziękował listownie, a w „Welt-Blatt" Nr. 30 z dnia 7. lutego b. r. ogłosił swe zadowolenie.

Wzdów już nie ma w tym roku nic do sprzedania, tylko kilkanaście doborowych buhai, z których co tydzień po parę ubywa za kordon i w kraju.

W tym tygodniu płacono za pszenicę 100 kilo 12 zł. 5 cnt. korcowego, za piękniejszą na mace ofiarowano zł. 12·55, dzisiaj już dają zł. 13·06, za żyto zł. 10·55, bób zł. 9·65, jęczmień zł. 8·55, owies zł. 7·50, kartofle na gorzelnie teraz po zł. 2·60, poprzednio z gorzelnią po zł. 1·50 do 2 zł., od aparatu miesięcznie zł. 5·50 i za część brahy, za słomę i plewę za 100 kóp miesięcznie, sąg drzewa jodłowego zł. 5·10, siana cetnar płacą po zł. 1·40, słomy okłot 16 cnt.

Woły robocze podrożały i niesz zególna para kosztuje od 220 do 250 zł., na lekkiej ziemi tylko parą taką orać można. Konie mają także pokup u liwerantów dla wojska, wpływ na to wywierają ogólne w Europie uzbrojenia, dla utrzymania pokoju.

Bóbrka d. 14. lutego. Towarzystwo zaliczkowe w Bóbrce. Zamknięcie rachunków za rok 1879. Rachunek strat i zysków. Winien: Procenta wypłacone: 1303·13. Procenta naprzód pobrane: 733·34. Koszta administracji 186·85. 10% zużycia mobiliów 10·49. Czysty zysk 655·43. Razem 2889·29. Ma: Procenta pobrane 2014·02. Procenta naprzód wypłacone 73·49. Procenta zwłoki zaległe 750·78. Razem 2889·29. Bilans za rok 1879. Stan bierny: Udziały członków 2598·97. Wkładki na rachunek bieżący 3847·04. Wierzyciele wekslowi 5940·—. Procenta za rok 1880 naprzód pobrane 733·34. Fundusz rezerwowy 7:7·54. Pozostałość z zysku r. 18 8 na podatek 275·99. Fundusz dyspozycyjny 35·53. Zysk roku 1879 655·43. Razem 18323·80. Stan czynny: Pożyczki udzielone członkom 17666·33. Procenta naprzód wypłacone 73·49. Procenta zwłoki zaległe 7:0·78 Koszta mobiliów 94·49. Gotówka z dniem 31. grudnia 1879 238·71. Razem 18323·80. — Ogólny obrót kasowy w roku 1879 wyniósł 139918·08. — Siódme walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 7. marca b. r. o godzinie 4. po południu w sali Rady powiatowej.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. marca.

Rozkład pracy parlamentarnej w Wiedniu, jak go ustanowiono pod wpływem rządu na konferencji prezydentów klubowych, jest nowym dowodem, że ministerstwo Taaffego pod względem uwagi na sprawy sejmów krajowych, bynajmniej nie inaczej sobie postępuje od swoich centralistycznych poprzedników. Sejmy krajowe zbiorą się dopiero w czerwcu.

W komisji petycyjnej Izby poselskiej poseł ks. Ruczka załatwił petycję Teofila Merunowicza o regulację zewnętrznych stosunków wyznania żydowskiego. Komisja zgodnie z wnioskiem jego uchwaliła przekazać petycję rządowi do postępowania w myśl ustaw konstytucyjnych.

Od kilku dni bawi w Wiedniu liczna deputacja obywateli galicyjskich, popierająca koncesjonowanie linji Husiatyńsko-Stanisławowskiej. Wczoraj miała audjencję u cesarza, a prócz tego była u wszystkich ministrów, odgrywających rolę w tej sprawie. *Neue fr. Presse* wyraża nadzieję, że rząd szybko ją załatwi.

Okazuje się, że „bandy," które zaczęły niepokoić posterunki austrjackie nad Limem, nie całkiem rekrutują się z muzułmanów; rękę w ich organizacji ma Czarnogóra, i po każdorazowem rozprószeniu „partyzanci chronią się za granicę księztwa, którego władca przed kilku miesiącami robił wizyty cesarzowi austrjackiemu w Wiedniu i rozpływał się w przychylnościach. Ba nietylko nad Limem strzelają, ale w Hercogowinie koło osławionego Stolacza pokazały się także „bandy rabusiów" i załogi austrjackie zajęte są ściganiem ich.

W sobotę podaliśmy krótką wiadomość o odezwie, którą komitet lombardzki wydał przeciwko Austrji. Dokument ten umieścimy jutro. Jednocześnie donoszą dzienniki, że w górnej Italji organizują się już legjony inwazyjne. Zapewne gdy śniegi stopnieją, będziemy o nich słyszeć więcej.

Klub rolniczy w Izbie poselskiej oświadczył się za subwencjonowaniem wędrownych nauczycieli. — W komisji kongrualnej zaś wybrano komitet ściślejszy do ułożenia referatu o projekcie regulującym pobory duszpasterskie. Do komitetu należą Ireczek, Ruczka i Fischer.

Nowy ambasador moskiewski Ubrył wręczył w sobotę swoje listy wierzytelne w Wiedniu. Byłemu ambasadorowi cesarz austrjacki zrobił prezent własnym portretem.

Pytanie, czy Francja wyda Moskwie Hartmana, zajmuje żywo opinję całej Europy. Radykalne dzienniki republikańskie z coraz większą natarczywością domagają się uszanowania honoru republiki. Deputacja Moskali w Paryżu mieszkających, udawała się do Gambetty, aby zapobiedz wydaniu. Gambetta wyraził nadzieję, że do tego nie przyjdzie. Tymczasem Orłow ma się bardzo energicznie stawiać. Koło Thionville Prusacy złapali niejakiego Kwiatkowskiego z Kijowa i mają go również za nihilistę, który knował nowy zamach na cara.

Dniewnik warszawski w telegramie swym paryzkim z dnia 26. lutego apodyktycznie twierdzi, że rząd francuski zdecydował się wydać Hartmana.

Francuskie niektóre gazety nie przestają podsuwać Moskalom pociechy, że Hartaman, jak Mirski, jest Polakiem. *Figaro* podaje z dobrego źródła, jakoby podczas przesłuchania, gdy Hartmanowi pokazano fotografię jego z Petersburga przysłaną, tenże miał powiedzieć: „Nic dziwnego, że do mnie podobna, bo my Niemcy polscy, jesteśmy wszyscy jednakiego typu, wszyscyśmy do siebie podobni." Wypada z tego, że Hartman jest rodem Kurlandczyk.

Inaczej o tem mówi *Nowoje Wremia*. Twierdzi, że Hartman rodzi się z Niemca rosyjskiego, a matki Moskiewki, zatem jest prawosławnym, i że brat starszy jego, zajmujący w Petersburgu „prawie wysokie" stanowisko rządowe, jest osobistością wszystkim bardzo dobrze znaną.

W kilka dni po spaleniu akademji Piotrowskiej, spłonęły, ale tylko częściowo, dwie duże fabryki w okolicach Moskwy, jedna należąca do p. Siwirowa, druga do p. Nerhausa. Rozumie się, że czerń robocza pozbawioną została tym sposobem na czas pewien zarobku, a zatem i chleba.

Wiera Zazulicz, jak donoszą rosyjskie dzienniki, złapaną została 26. zeszłego miesiąca w mieszkaniu oficera marynarki wojennej, którego żona jest jej przyjaciółką.

Wszystkie dzienniki europejskie w ustanowieniu naczelnej komisji dyktatorskiej w Petersburgu upatrują ogromną nieogledność caratu. Krok ten równa się abdykacji cara, i może się stać dla samej dynastji fatalnym, zwłaszcza, że Gurko i Adlerbergi odsunięci od łaski, krzywem okiem będą patrzeć na Loris-Melikowa, z rodu Armeńczyka, bez talentu i zasług bohatera spódniczkowego. Według *Herolda*, do komisji tej powołani zostali: Szuwałow, Ignatiew, Urusow, Pahlen i Timaszew. Dzień jutrzejszy jest owym jubileuszem zatrutym dla cara. Okaże się, czy rewolucjoniści dotrzymają słowa i urządzą iluminację po swojemu. Na razie policja rozpowszechnia pogłoskę pomiędzy masami ciemnych mużyków, że „nihiliści nie są wcale Rosjanami, ale Niemcami lub Francuzami". Oczywiście w Berlinie upatrują wtem dążność do jątrzenia przeciwko Niemcom.

Radzie związkowej przedłożył rząd niemiecki ustawę o lichwie, na która wyzyskiwaczy znoju ludzkiego naznacza kary od 6 miesięcy do 1 roku, a grzywny od 1500 do 15.000 marek.

W senacie francuskim zakończono w piątek rozprawę jeneralną nad ustawą szkolną.

Według ostatnich depesz dzisiejszej nocy miano ukończyć przebicie tunelu w górze Gotarda.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Rzym 29. lutego. Król przyjmował deputacje parlamentu, które mu wręczyły adres na mowę tronową. Statek „Vega" odpłynął rano z Neapolu do Kopenhagi.

Londyn 29. lutego. Izba gmin przyjęła wniosek ścieśnienia rozpraw, podany przez Northcota, odrzuciwszy poprawki zwalczane przez rząd.

Berno 29. lutego. Tunel św. Gotarda przebity został dziś przed południem o godzinie dziewiątej.

Stambuł 29. lutego. Dziś po południu, gdy kapitan przydzielony poselstwu rosyjskiemu, jako reprezentant spraw rosyjskich, wyjechał konno na przyjażdżkę, napadło nań dwóch ludzi nieznanych dając ognia z pistoletów. Kapitana raniono lekko. Napad ten tłumaczą sobie prostym zamachem rozbójniczym nie przypisując mu znaczenia zamachu politycznego. Śledztwo w sprawie odkrytych machin eksplodujących wykazało, że nie było spisku na życie sułtana. Śledztwo jeszcze nie skończone.

Airolo 29. lutego. Pierwszy pociąg przez tunel Gotarda przybył z technicznymi kierownikami z Göschenen po południu. Przyjęto pociąg uroczyście.

Wiedeń 1. marca, 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	302 —	Akcje kolei Połud.	89·30
„ Anglo-Austr.	156·60	20 frankówka	9·43
„ Unionsbank	120·75	Rosyjskie Banknoty	1·24
„ Kolei Kar. Lud.	—·—		

Usposobienie: żywe.

Wiedeń, 28. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	71·05	Londyn	117·80
„ „ „ w srebr.	71·80	Srebro	—·—
Renta w złocie	85·40	20-frankówka	9·41
Losy pożycz. z r. 1860	123·—	Dukat ces. men.	5·54
Akcje banku wied.	834·—	100 marek niemiec.	57·95
Akcje banku kredyt.	303·80		

Wiedeń, 28. lutego, 2 godz. 28 min.

Losy kredytowe	179·—	Węg. Obl. państ. 1877.	82·20
Węg. akcje kredyt.	283·75	Galic. Indemnizacja	97·50
Akcje Angl.-Austr. B.	157·90	1864 Losy	174·—
„ Unionsbank	122·10	Siedmiogr. kolei	135·50
„ kolei Kar.-Lud.	263·—	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	236·—	Losy tureckie	18·—
„ „ Połudn.	88·90	Złota renta węgiersk.	101·40
„ „ Alfölda	150·—	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	191·—	Bankverein	157·75
„ „ Lw.-Czer	158·—	Rosyjskie banknoty	1·24
„ „ Węg.-Pol	142·—	Węgierskie losy	112·75
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	120·20		

Usposobienie: stałe.

Berlin, 28. lutego 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	215·60	Galicyjskie	113·10
Akcje kredytowe	539·—	Kolei Rumuńskiej	50·75
Lombardy	154·—	Austrjackie banknoty	172·50
Paryż, 3% renty	82·10	Lombardy	—·—

Telegramy zbożowe z dnia 28. lutego.

Wiedeń: pszenica zł. 15·—, żyto zł. 11·75, okowita pr 10·000 liter-procent zł. 36·75; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) zł. 14·42; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 230 —, żyto —·—, okowita loco 54·50. Szczucin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. Paryż mąki 159 kilo zł. 69·—

Wiedeń 2. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 483, razem z innemi 2754. — Za galicyjskie płacono zł. 52·— do 54·—, wyjątkowo jedną partję 56·—, węgierskie 51·— do 56·—, prima zł. 58·50 do —·— za 100 kilo żywej wagi. Targ słaby.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schels

Przyjechali do Lwowa dnia 1. marca.

Hotel Zorza. K. Zadnrowicz z Rożniowa, K. Arnold z Berlina, W. Cichulski z Paryża.

Hotel Europejski. M. bar. Heydel ze Słobody, J. i S. Puzyna ze Stanisławowa.

Hotel Lange. H. Guttmann z Berlina, J. Bosser i L. Goldschmidt z Wiednia.

(Dla cierpiących na gościec). Od wielu lat używano wyrabiany przez Franciszka Jana Kwizdę c. k. dostawcy nadwornego płyn przywrotczy dla koni z znakomitym skutkiem u ludzi przeciw goścowym i reumatycznym cierpieniom.

Z powodu wielu otrzymanych zapytań, czy i w jaki sposób płyn przywrotczy do użytku dla ludzi się nadaje, równie też z powodu licznych świadectw o rzeczywistem i skutecznem używaniu tegoż czuł się p. Kwizda spowodowanym pod mianem „Gichtfluid" podobny do płynu przywrotczego środek wyrabiać i takowy puścić w obieg. Przy wyrabianiu „Gichtfluid" zwrócono szczególną uwagą na ustrój ciała ludzkiego. Płyn ten również znalazł zastosowanie od dawna pod lekarskiem badaniem przeciw cierpieniom goścowym i reumatycznym z nadzwyczajnym a nawet zadziwiającym skutkiem. 1453 (1—1)

Obwieszczenie.

Podaje się do wiadomości ogólnej, że za staraniem Oddziału brodzkiego c. k. Towarzystwo gosod. galicyjskiego, zostanie w tym roku otwartą u p. Ignacego Gruszeckiego **„praktyczna szkoła chmielarzy"**, za opłatą miesięczną 6 zł na wikt dla ucznia. Pragnący więc umieścić takowego na nauce, raczą zgłosić się w tej mierze pod adresem: Wny Ign. Gruszecki w Niwach czarnych, o p. Łopatyn.

Rada Oddziału gospodarskiego.

Brody, d. 27. lutego 1880. 1451 (1—1)

Nadesłane.

Mając zamiar pozostać we Lwowie przez kilka miesięcy, podaję do wiadomości, że przez ten czas udzielać będę **lekcje śpiewu.**

Charlota Bossi.

1480 3—3 **Teatr Nr. 47.**

Dnia 28. lutego. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę a 200 z.		
Kolei gal. Karola Ludwika	264 50	261 50
„ Lwowsko-Czerniov.	159 —	155
Banku Hipotecznego galic.	296 50	292 50
„ Kredytowego galic.	— —	240 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	97 60	96 60
„ „ „ 4% „	90 70	89 70
„ „ „ 5% „	97 60	96 30
Banku Hip. gal. 6%	101 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 50	101 —
Gal. rein. kred. zakł. dla [illegible] Bank. 6% [illegible] w 15 l.	94	92
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 25	97 25
Pożyczki kraj. 1873 6%	101 —	99 —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	— —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 49
„ cesarski	5 57	5 47
20 frankówka	9 47	9 37
Pół imperjał rosyjski	9 72	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 55
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 20	57 60
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł.	100 25	99 25
Wiedeń 27. lutego.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4½ %	71 95	71 80
„ srebrna 4½ %	72 —	71 85
„ złota 4%	85 50	85 35
Losy z roku 1854 3½ %	123 50	122 50
„ „ 1860 4%	120 50	129 —
„ „ 1860 4%	133 —	132 —
„ „ 1864	174 25	173 —
„ „ 1864	174 50	173 —
Credo-Renten	80	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	104	103 —
Bukowińskie	— —	96 50
Galicyjskie	98 —	97 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 25	104 75
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	— —	100 —
Siedmiogrodzkie	89 75	88 75
Węgierskie	91 —	90 75
„ z klauz. 1867	89 50	89 —
Obligi poż. kolei węgiersk	119 50	118 75
Renta węgierska złota	100 8	100 65
„ „ za kolej wsch	79 90	79 70
Akcje bankowe		
Anglo-austrjack. Bank	155 30	155 —
Ziemskie kred. węgiersk.	158 —	157 —
„ „ austrjackie.	— —	— —
Zakład kred. d. han. i Pr	301 60	301 4
„ „ węgierskie	283 —	282 50
Bank depozytowy	224 50	224 —
Towar. eskomp. niż. austr.	825 —	820 —
Gal. banku hipotecznego	—	— —
„ „ dla handl. i prz	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	838	837 —
Bank kredytowy realnośc.	140 —	139 50
Unionsbank	120 75	120 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	65 50	66 —
„ Alföld-Fiume	150 25	149 75
Żeglugi par. na Dunaju	622 —	621 —
Kolej Elżbiety	191 75	191 25
„ półn. Ferdynanda	2370	2365
„ Franciszka Józefa	167 —	166 50
„ gal. Karola Ludwika	264 —	263 50
„ Koszycko-Oderberg.	126 50	126 —
„ Lwów.-Czer.-Jaska	160 —	159 —
„ Północno-austrjacki	173 25	172 75
„ „ Lit. B	177 —	176 50
„ Rudolfa	154 50	154 —
„ Siedmiogrodzka	136 75	136 25
„ towarzystwa państw.	275 —	274 50
„ połudn. (Lombardy)	89 50	89 —
„ Cisańska	237 75	237 25
„ węg. gal. Łupkowska	133 —	132 50
Losy.		
Regulacja Dunaju	112 —	111 75
Premiowe Wiedeńskie	121 50	121 —
„ Węgierskie	116 50	116 —
„ Tureckie	18 50	18 —
[illegible]	180 25	179 75
Klary	44 50	43 50

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	107 50	107 —
Kegelwicha		18 —
Krakowskie	21 —	20 50
Miasta Budy	44 —	43 50
Palffy	43 25	43 —
Rudolfa	18 75	18 25
Salma	53 —	52 50
St. Genois	45 50	45
Stanisławowskie	—	—
Waldsteina	34	33
Windischgrätza	38 25	37 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	67 25	66 7
Elżbiety	100 —	99 50
Ferdynanda północna		104 50
Franciszka Józefa	98 75	98 25
Gal. Karola Lud. I. Em	105 25	105 —
„ „ „ II. „	103 50	103 —
Koszycko-Oderbergska	88 25	87 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	88 90	88 60
„ „ II. „	92 —	91 75
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzkiej	82 75	82 25
Kolej państwowa	— —	174 —
„ połudn. (Lombr.)	122 —	121 25
„ Cieszań. towarz.	95 —	94 50
Węg. gal. Łupkowska	85 —	84 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 56
20 frankówki	9 43	9 42
Imperjały rosyjskie	9 67	9 65
Funty szterl. angielsk.	11 87	11 82
Listy tureckie złote	10 66	10 64
Srebro za 100 zł.		—
Kupony srebr. za 100 z		—
Marki niem. za 100 mar.	58 —	57 90
Ruble papierowe	124 75	124 50
Warszawa 28. lutego		
4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	170	— —
5% Listy zastawne 1869	99 —	— —
kupon	038	— —
4% Listy likwidacyjne	86 10	— —
kupon	98	— —

CHUSTKI włóczkowe.

SPODNICZKI filcowe i trykotowe.

Kamasze włóczkowe

Buciki filcowe.

1045 13—0 5

Środek nieszkodzący i prawdziwie niewinny dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości.

Działający szczęśliwie na skórę, która niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, ciemny lub czarny.

Lait antephelique de candes, oriza-lacte, pinauda, eau allemande, eau de lys, eau de princesses i inne.

Podr veloutin, „Chr. Fay," japoński, violleta, pinauda, societe hygenique, ylang-ylang, Pohlmanna, Maczuskiego i inne.

Eau gaullaise, eau dorat, nigritine-vegetale, crizaline vegetale, melanogene, ekstrakt i pomadę orzechową Maczuskiego.

Róż „cartamine" nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Pomadka poziomkowa dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierżawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.

Wody d... a l'i... nique, diqu... toilette, tol...

Creme ixo... me-oriz... glycerynowy... spie, piegow...

Pommade ... Polta, h... come de la ... nową, pozio...

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspi...

Na sezon teraźniejszy

sprowadziłem do mego od przeszło lat 20 P. T. Publiczności znanego handlu, wybór najmodniejszych

towarów bławatnych, płóciennych i jedwabnych

ze źródeł pierwszorzędnych, które po cenach **najniższych** sprzedawać będę.

Dla uniknięcia możliwych pomyłek wyjaśniam, iż do mego sklepu **pod l. 13** ulica Żółkiewska, naprzeciw synagogi niemieckiej znajdującego się, jest **wchód przez sień.** 1454 1–6

Z poważaniem **MAJER WIDRICH.**

Handel towarów korzennych

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, ulica Halicka,

poleca:

1 kilo kawy C...
1 „ „
1 „ „
1 „ „ K...
1 „ „ L...
1 „ „ S...
1 „ „ M...
1 „ „ J...
1 „ cukru ...
1 „ „
1 „ „
1 „ „

W Rohatynie

osiedlił się lekarz prakt. medyc., chirur. i akuszer. 1498

E. Kreiner

po odbytej kilkoletniej praktyce w szpitalu głównym we Lwowie, ordynuje we wszystkich gałęziach sztuki lekarskiej. 1–?



W HOŁEM

poczta Rawa ruska

jest **MŁYN** o pięciu kamieniach na rzece zaraz **do wydzierżawienia**, także **dwieście morgów lasu sosnowego** jest tamże do sprzedania Bliższe u właściciela. 1110 11-0

Zupełnie nieprzemakalne menżykowy na wiosnę

z najlepszej styryjskiej wełny owczej we wszystkich kolorach: szare, bronzowe lub czarne.

Płaszcz od deszczu z kapuzą	złr. 7·–
Płaszcz podróżny lub do polowania	„ 10·50
Menżykow	12 złr. do 16 złr
Hawelok	12 „ „ 16 „
Sukienna upka lub sacco styryjskie	10 „ „ 16 „
Modne paltety damskie, elegancki i pięknie ubierające	10 „ „ 16 „

Nieprzemakalne

kapelusze styryjskie

z pięknego miękkiego lub twardego sukna (Loden), bardzo praktyczne nakrycia głowy **dla panów, pań i dzieci** po 2 złr. 50 cnt. do 4 złr.

Wszelkie gatunki sukna i modnych materyj sukiennych w rozmaitych wzorach, zupełnie nieprzemakalne policzamy jak najtaniej i rozsełamy bądź materję, bądź gotowe suknie lub kapelusze za zaliczką pocztową. 1484 2—0

Handel sukien Jana Günzberga
w Gracu (w Styrji).

Realność z młynem *o dwóch*

kamieniach, przytem 45 morgów najlepszej ziemi, w większej części łąki, bardzo dobre półtory mili od Lwowa odległa, jest przy nadchodzącej wiośnie zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania; wiadomość u właścicielki: Ulica Pańska Nr. 3.

Do mającego wyjść

ROCZNIKA

Szlachty polskiej

żyjącej, uprasza się o rychłe nadsyłanie wykazów genealogicznych, do których formularze do wypełnienia posyłam franko

1096 11—? **K. Łukaszewicz,**
księgarz-wydawca we Lwowie

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilitycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych prakt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji **J. Kurpiel,** mieszkający przy ulicy Sobieskiego (nowa) l. 12 pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. **Rany**, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upławy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu jak osłabienia** nerwowe, **impotencję**, nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa w dyskrecjonalny sposób. 1203 9–?

Poszukuję dzierżawy

majątku nie bardzo daleko od kolei obszaru od **400** do **600** morg. w dobrej ziemi z budynkami odpowiedniemi.

Łaskawe zgłoszenia proszę przysłać na ręce pana **Józefa Birklego**

1443 Lwów, Rynek Nr. 40. 4 4

Wielki dom handlowy

R. MAITI

w Tryeście,

dostarcza wprost sprowadzaną

KAWĘ

w najlepszych gatunkach:

Perłowa Ceylon przepyszna brunatna	po złr.	2·10
Perłowa Manilla jasna najlepsza	„ „	1·90
Ceylon przepyszne ziarnka	„ „	1·85
Ceylon najlepsza	„ „	1·80
Mocca przepyszna wybierana	„ „	1·90
Cuba przepyszna wielkoziarnista	„ „	1·85
Menada najlepsza ciemna	„ „	1·75
Jawa piękna zielona	„ „	1·65
Domingo najlepsza	„ „	1·60
Santos piękna i czysta	„ „	1·50
Rio najlepsza bez posmaku	„ „	1·45

Wszystkie ceny powyższe są za kilogram **oclony** i **franco** w paczkach po **4¾ kilo netto kawy** za pobraniem. 1400 3–30

Przy większych przesyłkach koleją odpowiedni opust ceny.

KANTOR DOMU ...

pod fi...

JACQUES ZÈBA...

od lat trzynastu istniejąceg...

z dniem 1. stycznia b. r. pod...

o czem liczsych znajon...

Adres dla depesz telegraficznych w dw...

BALSAM K...

przeciw od...

Cena 70...

Nabyć można w aptekach: ...
w Stanisławowie u p. Stechera i w ...

Niezawodny i wypróbowa... wszystkim cierpiącym.

JAN IHNA...

magister farmacji i zaprzysię...

Lwów, ulica Kopernika ...

Również jest do nabycia w Stanisław...

OGŁOSZ...

z dniem 1. kwietnia b. r. ustanowioną została stopa procentowa w towarzystwie zaliczkowem w Kołomyi:

1. Od wszystkich wkładek, mianowicie od dawniejszych 8-mio procentowych, na książeczki oszczędności:

a) z **60-dniowem wypowiedzeniem**

po 7 od sta

b) z **30-dniowem wypowiedzeniem**

po 6 od sta

2. Od wszystkich pożyczek członków na skrypta i weksle:

po 10 od sta

co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości.

Z Dyrekcji Towarzystwa Zaliczkowego,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

KOŁOMYJA, dnia 20. lutego 1880.

1495 1—1 **Dyrekcja.**

Jeż...
Kraszews...
dtto
dtto
dtto G...
dtto Ż...
Manteuffel. Infl...
Orzeszko E. ...
dtto M...
Remussat. Mem...
Tissot. Voyage a...
dtto La russie ...
Verne. Les tribula...
Zacharjasiewicz...
Zola. Nana ...

Ma zawsze na s...
Bibliotekom, kasyno...

L. 1436.

Dnia 1...
odbędzie s...
licja zach...
konie, od...
najpopra...
Tarnó...

F...

Środek ... w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek, ... których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów ... braku regularności, dla dzieci ..., wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich ... cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty ..., dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknięcia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki ... koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w a. Pt. pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów fundoszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1087 12—0

OGŁOSZENIE.

PIĄTE ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Kołomyi,

odbędzie się

dnia 7. marca 1880 o godzinie 4. po południu

w sali Rady gminy miasta Kołomyi.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z obrotów funduszu Towarzystwa za rok 1879. (§. 67 statutów.)
2. Sprawozdanie Rady Zawiadowczej za rok 1879.
3. Rozdział zysku i udzielenie absolutorjum dla Dyrekcji. (§. 56 statutów.)
4. Wybor trzech członków do Rady Zawiadowczej w miejsce wylosowanych.
5. Wnioski pojedynczych członków.

Książeczka udziałowa służy jako legitymacja do wstępu na salę.
Do kompletu potrzebną jest $^1/_{10}$ część istniejących członków. (§. 53 statutów.)
Rachunki i bilans za rok 1879 mogą być na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w Biurze Dyrekcji przeglądnięte i podniesione. 1494 1—1

Kołomyja dnia 24. lutego 1880.

Rada Zawiadowcza.

Prezes: **Dr. Kajetan Haramorosz.** Sekretarz: **P. Szybalski.**

OGŁOSZENIE.

Prezes Rady Nadzorczej Spółki Rolniczej w Tarnopolu

zaprasza członków tejże na

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

dnia 15. marca 1880 o godzinie 11. przed południem

w sali Rady powiatowej w Tarnopolu odbyć się mające.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1879.
3. Zamknięcie rachunków za rok 1879.
4. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
5. Rozdział zysków.
6. Wybór członków do komisji stałej dla spraw rolniczych.
7. Wnioski Rady Nadzorczej i Dyrekcji.

Tarnopol dnia 28. lutego 1880. 1493 1–1

Ignacy Mochnacki.

BERGERA

KAPSUŁKI SMOŁOWE

z czystej smoły lekarskiej w osłonie żelatynowej, zawsze w jednakowych dawkach cieszą się coraz większem wzięciem, jako pewny środek przeciw **astmie, bronchitis, nieżytowi płuc** i jako ulgę sprawiający środek przy **tuberkułach i suchotach.**

Zbawienne działanie smoły w formie kapsułek lub pigułek stwierdził niedawno profesor Reclam w Lipsku, co również przedtem i francuskie powagi lekarskie od wielu lat uznały. Znakomite skutki Bergera pigułek smołowych znalazły liczną ocenę ze strony fachowych lekarzy, medycznych czasopism, równie też i od prywatnych przez liczne listy pochwalne.

Bierze się zawsze dziennie 1 — 2 razy po 2 — 3 sztuk kapsułek Bergera zawsze po obiedzie, rozpuszczają się one bardzo łatwo i nie sprawiają żadnego obciążenia żołądka. — Cena flakonu wraz z przepisem użycia 1 złr.

Bergera pastylki smołowe

łączą w sobie ukryte, flegmę rozkładające i rozdrażnienie łagodzące własności alkalicznych i śluz oddalających środków z przymiotami smoły, a skutkiem tego od wielu lat znajdują najogólniejsze uznanie jako znakomity środek leczniczy przeciw **nieżytom organów oddechowych, zaflegmieniu, chrypce i kaszlom,** tudzież jako środek leczniczy przy kuracji po **zapaleniach bronchii i płuc.** Liczne świadectwa i orzeczenia uczonych o smołowych pastylkach Bergera są prawie każdemu znane. Dziennie zażywa się 2 do 3 sztuk 2 do 3 razy. Przy chrypce i zaflegmieniu szczególnie rano i wieczór. — Cena puszki blaszannej wraz z przepisem użycia 50 cnt. — Prawie wszystkie apteki austro-węgierskiej monarchii mają skład tych preparatów. 1057 9—12

Wysełа głównie aptekarz G. HELL w Opawie, Szlązk austr.

Główne składy we Lwowie: u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, Jakóba Piepesa, J. Beizera, Blumenfelda, Nahlika i Tepy, w Brodach pp. Liszka i Grünspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyi Stenzel apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Stanisławowie Macura apt., (przedtem Stecher), w Przemyślu Nablik, w Rzeszowie Kalinowski, dalej u aptekarzy w Krakowie, Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju i we wszystkich większych miastach w Galicji. W Czerniowcach u apt. Altha, w Suczawie u Karozewskiego.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Żybal...wicza.